

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry państwu. Bardzo się cieszę, że państwo przybyli do nas i cieszę się tym bardziej, że mamy temat bardzo kontrowersyjny. Na pewno sala, gdyby teraz chciała zagłosować, to by była mocno podzielona i tym bardziej dyskusja jest potrzebna. Chciałam państwa uprzedzić, mam taki obowiązek, że jesteśmy w trybie online, czyli cały świat nas może oglądać, jak zechce. Uprzedzam, że państwa wypowiedzi będą nagrywane, a potem będą poddawane obróbce stenograficznej. Później publikowane w Biuletynie, który gdzieś tutaj leży przed państwem, jakies fragmenty z odesłaniem na stronę internetową, więc prosba, żeby państwo wizytówki przekazali panu Robertowi. Pan Robert Grześniński jest naszym specjalistą od spraw kontaktów z prasą i w ogóle z osobami, które z nami współpracują, więc pan Rober będzie państwa gnębił w sprawie autoryzacji. Chciałam teraz powitać i przedstawić naszych gości, panelistów, ale zanim to zrobię to chciałam wyrazić radość z powodu tego, że to spotkanie ma charakter wyjątkowy, nie tylko ze względu na znakomitych panelistów, ale także ze względu na to, że to jest spotkanie organizowane wspólnie z Wydziałem Zarządzania Politechniki Warszawskiej, który to wydział reprezentuje pan profesor Janusz Zawiła-Niedźwiecki. Witam pana, panie profesorze. Mam, panie dziekanie, nadzieję, że to nie będzie nasze ostatnie spotkanie. Czyli zależy Polskiemu Towarzystwu Ekonomicznemu na tego typu współpracy, ponieważ to daje szansę na to, że wiedza ekonomiczna dotrze do inżynierów, a my może czasami zostaniemy zaproszeni też na Politechnikę na jakies dyskusje o charakterze bardziej inżynieryjno-technicznym. Witam serdecznie pana ministra Stefana Kawalca, który jest autorem książki pod tytułem „Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?”. Witam serdecznie pana profesora Grzegorza Kołodko, który właściwie nie wymaga przedstawienia, bo jest autorem takiej triady publicystycznej znakomitych książek, dotyczących przyszłości ekonomii, nowego paradygmatu. „Wędrujący świat” zapoczątkował tę trylogię, a ostatnio pan profesor Bałtowski postanowił wraz z zespołem autorów, do którego też miałam zaszczyt należeć, opublikować książkę, która się nazywa „Ekonomia nowego pragmatyzmu” i właśnie poświęcona jest koncepcjom pana profesora Kołodko. Witam serdecznie pana prezesa Macieja Stańczuka, głównego ekonomistę pracodawców RP, czyli jak państwo widzą, mamy naukowców, mamy i praktyków. I wobec tego chciałam też poinformować, że książki, o których tu była mowa, są tutaj u nas do nabycia. Zachęcam państwa do zainteresowania się tymi książkami, a ja panom na wstępie chciałabym wręczyć

nasze dzieło z podziękowaniem. Panowie pracują społecznie, więc tylko listy i książki. Mianowicie nasze dzieło pod tytułem „Polska w Unii Europejskiej”. To jest dorobek kongresu. Proszę bardzo, panie dziekanie.

Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak. Pan profesor Kołodko to pewnie tą książkę ma, ale jak ma to...

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Nie mam. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Panie ministrze?

Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo proszę. Panie prezesie?

Bardzo dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo proszę. Proszę państwa, czynię to na początku, ponieważ później niektórzy z państwa będą musieli wyjść, a państwa oczywiście chciałam zainteresować tą książką. Proszę bardzo, zachęcam wobec tego, poproszę teraz o kilka słów pana dziekana, pana profesora Zawitę-Niedźwieckiego. Proszę bardzo.

Prof. Janusz Zawitę-Niedźwiecki: (aut.) A ja nawiązując do wystąpienia pani profesor również wyrażam duże zadowolenie, że udaje nam się zorganizować wspólne spotkanie. Nie będę długo mówić, bo myślę, że niecierpliwie czekamy na wystąpienie głównego gościa, ale też wypada powiedzieć po pierwsze, że inspiracją do tego kontaktu był pan profesor Jan Monkiewicz, który jest na sali, który zasugerował właśnie takie miejsce.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Witamy serdecznie, panie profesorze i dziękujemy.

Janusz Zawitę-Niedźwiecki: (aut.) Jak również przy okazji wskażę na pana profesora Lecha Gąsiorowicza, bo tutaj jest, reprezentujemy we trójkę nasz Wydział Zarządzania Politechniki Warszawskiej i trochę bym powiedział, że wbrew temu, co pani profesor pomyślała, że jesteśmy techniczni, ale nie aż tak bardzo. Mamy własne koło PTE, dlatego ten znaczek, nie założyłem go tylko dzisiaj, tylko go noszę w klapie. Zapraszamy serdecznie państwa z kolei na nasze seminaria. Biorąc pod uwagę, że za przykładem z PTE również co tydzień mamy nasze seminarium, tylko problem jest taki, że dzisiaj tutaj mamy „czwartkowe” spotkanie we wtorek,

a nasze seminarium się właśnie odbywa we wtorki o 15. Bliższe informacje na stronie naszego wydziału. Wydział jest na pewno nietypowym dla uczelni technicznej, natomiast jest raczej dosyć typowym dla kształcenia ekonomicznego i dla działalności naukowej związanej z zarządzaniem. Jak wiadomo zarządzanie jest bardzo bliskie ekonomii, w związku z czym te relacje są naturalne, oczywiste i mam nadzieję, że wiele wspólnych rzeczy będziemy w stanie zrobić. Nasz wydział jest młody, jak na uczelnię, która liczy 100 lat, a tradycji 200 lat. Istniejemy w Politechnice od 9 lat, ale tradycja nauczania i uprawiania nauk o zarządzaniu w Politechnice sięga 1919 roku. W związku z tym, to jest długa tradycja, tylko realizowana na wydziałach technicznych, a od tych 9 lat w formule wydziału zarządzania. Wydaje mi się, że jest to interesujący wydział. W tej chwili przechodzimy reformę, polegającą na zaproponowaniu zupełnie nowego programu kształcenia, co jest chyba najciekawszą rzeczą z tego, co w tej chwili robimy. Patrząc na to, co się dzieje w świecie, uważamy, że stopniowo kreuje się nowy zawód analityka biznesowego. Takiego, który potrafi działać w każdym biznesie, ale przede wszystkim dobrze rozumie gospodarkę elektroniczną, świat internetowy i w związku z tym będziemy przygotowywać specjalistów z takiego zakresu. To nie jest tematem dzisiejszego spotkania, tak że pozwolę sobie na tym zakończyć, jeszcze raz ciesząc się, że mamy okazję tu gościć.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie dziekanie. Jest jeszcze jedna techniczna uwaga. Jak państwo będą występować w tej części, która jest przeznaczona do dyspozycji państwa, czyli na pytania i wystąpienia w dyskusji, to trzeba się koniecznie przedstawiać dla potrzeb stenogramu, żeby pani stenografistka wiedziała, jak nas zapisać. Proszę państwa, myśmy się zastanawiali, jaka ma być kolejność wystąpień. Żadne z rozwiązań nie było idealne, wobec tego przyjęliśmy rozwiązanie alfabetyczne. Wobec tego, jako pierwszego poproszę pana ministra Kawalca. Proszę państwa, proszę już się przygotowywać do zadawania pytań, do wystąpień, bo jak jeszcze raz podkreślam, temat jest gorący. Panowie mogą siedzieć, mogą stać, ale z naszych doświadczeń wynika, że jak się siedzi to lepiej słyszeć przez mikrofon (...).

Stefan Kawalec: Dzień dobry państwu. Bardzo dziękuję za okazję do tego spotkania. To, co ja będę mówił jest oparte na książce „Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?“, którą napisaliśmy wspólnie z Ernestem Pytlarczykiem, który jest tutaj obecny.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Witamy, liczymy na zabranie głosu.

Stefan Kawalec: I książka tak, jak mówiła pani prezes, jest tutaj dostępna do kupienia, na korytarzu. Ja powiem najpierw bardzo krótko w kilku słowach, jakie są nasze główne tezy, a potem skupię się na kilku wątkach. My mówimy, że Unia Europejska i wspólny rynek to są wielkie osiągnięcia Europy, które przyniosły Europie pokój i wzrost gospodarczy po straszliwych wojnach. Natomiast wprowadzenie euro okazało się błędem i euro zamiast umacniać, rozsadza Europę i stanowi dzisiaj jeden z głównych czynników, zagrażających integracji europejskiej i przyszłości Europy. To, co postulujemy, to jest kontrolowane rozwiązanie strefy euro po to, żeby uratować Unię Europejską i wspólny rynek. Uważam, że trzeba powrócić do walut narodowych w sposób sekwencyjny i uzgodnić nowy system koordynacji walutowej w Europie. Opisujemy, jak taką sytuację można przeprowadzić w taki sposób, żeby zminimalizować ryzyka. W szczególności ryzyko paniki bankowej w tych najsłabszych krajach strefy euro i w związku z tym, w tej propozycji zakładamy, że najpierw ze strefy euro powinny wychodzić kraje najbardziej konkurencyjne, czyli w szczególności Niemcy. Uzasadniamy w tej książce, że takie kontrolowane rozwiązanie strefy euro w swoich skutkach byłoby korzystne dla wszystkich zainteresowanych stron dlatego, że Unia Europejska przed wprowadzeniem euro była grą o sumie dodatniej, czyli czymś z czego wszyscy odnosili korzyści. W związku z tym były możliwości, żeby rekompensować każdemu krajowi jakieś problemy, które powstawały. Natomiast strefa euro okazała się grą o sumie ujemnej i na dłuższą metę przynosi straty wszystkim uczestnikom. Pokazujemy, że kontrolowane rozwiązanie strefy euro byłoby korzystne zarówno dla znajdujących się w zapaści gospodarczej krajach strefy euro takich, jak Włochy, Grecja, Hiszpania, Portugalia, Finlandia czy Słowenia, ale także byłoby korzystne dla Francji, byłoby korzystne dla Niemiec, a również byłoby korzystne dla partnerów gospodarczych Europy takich, jak Stanów Zjednoczonych i Chiny. Również byłoby korzystne dla Polski, gdyż Polska jest zainteresowana tym, żeby gospodarka europejska się, jak najlepiej rozwijała. (...) także, przechodząc do wybranych wątków. Brak własnej waluty okazał się w warunkach kryzysu znacznie bardziej bolesny, niż oczekiwało tego wielu ekonomistów. Gdy w roku 2010 wybuchł kryzys strefy euro, wówczas szacowano, że kraje południa- Włochy, Hiszpania, Portugalia, Francja- aby odzyskać konkurencyjność międzynarodową powinny obniżyć swoje płace o około między 10 a 30%. Gdyby te kraje miały własne waluty, to poprawa tego rządu mogłaby nastąpić po prostu przez osłabienie ich walut. Tak stało się w tym czasie w Polsce na przełomie 2008/2009. Polski złoty się osłabił o około 30% i płace w Polsce, choć nominalnie w złotych pozostały na niezmiennym poziomie, to po przeliczeniu na waluty

partnerów handlowych obniżyły się właśnie o 30%. Ale te kraje strefy euro zagrożone nie mają własnych walut i nie mogły liczyć na odzyskanie konkurencyjności w ten sposób i usiłowały i usiłują poprawić swoją konkurencyjność przez politykę tak zwanej wewnętrznej dewaluacji. Co to jest wewnętrzna dewaluacja? To jest po prostu polityka deflacyjna, realizowana poprzez zacieśnienie fiskalne, czyli podniesienie podatków, obniżenie wydatków po to, żeby spowodować obniżenie popytu z nadzieją, że obniżenie popytu wymusi na firmach obniżki płac i cen. Ale jak ekonomiści już od kilkudziesięciu lat opisują, płace są nieelastyczne w dół. One rosną, jak rośnie popyt. Jeżeli popyt spada, to firmy nie obniżają nominalnie płac, tylko zwalniają pracowników. Spada PKB i efekty polityki wewnętrznej dewaluacji widzimy tutaj na tym wykresie, który pokazuje poziom realnego PKB w tych krajach, o których mówiliśmy. Polska ma, w 2016 roku miała, poziom realnego PKB o 32% wyższy niż w roku 2007, czyli w pierwszym roku przed kryzysem, podczas kiedy kraje południa, strefy euro miały PKB wciąż poniżej poziomu roku 2007. Także w dyskusjach na temat konkurencyjności, trzeba pamiętać o tym, żeby nie mylić konkurencyjności z produktywnością pracy, czy wydajnością pracy, bo my definiujemy konkurencyjność międzynarodową, jako zdolność gospodarki do wykorzystania posiadanego zasobu pracy w ramach otwartego handlu międzynarodowego i tak rozumiana konkurencyjność nie zależy od poziomu produktywności. Produktywność jest z kolei ściśle powiązana z poziomem rozwoju gospodarczego. Kraje bogate o wyższym PKB na głowę mają z reguły wysoką produktywność. Kraje ubogie mają niską produktywność i tutaj widzicie państwo dane, dotyczące produktywności na godzinę pracy z roku 2014. Na górze tej listy są Niemcy, potem jest Hiszpania, Grecja. Polska ma marniejszą produktywność niż Hiszpania i Grecja, Tajlandia i Chiny jeszcze niższą. Natomiast problemy z konkurencyjnością mają Hiszpania i Grecja, czyli te problemy nie polegają na tym, że te kraje mają niską produktywność, tylko mają niewłaściwą relację między płacami i produktywnością. Jest tak, że jeżeli kraj utracił konkurencyjność międzynarodową to można tę konkurencyjność przywrócić teoretycznie. Bądź poprzez podniesienie produktywności, bądź poprzez obniżenie płac. Oczywiście najlepiej byłoby podnieść produktywność i nie obniżać płac. Tylko jakie są źródła wzrostu produktywności? Źródła wzrostu produktywności są to przede wszystkim inwestycje firm, które tworzą nowe miejsca pracy lub modernizują istniejący aparat produkcyjny. Natomiast w sytuacji braku konkurencyjności międzynarodowej bardzo trudno o takie inwestycje i dlatego, jeżeli kraj utracił konkurencyjność to trzeba w praktyce w pierwszej kolejności obniżyć płace, żeby odzyskać produktywność. I wtedy, żeby odzyskać

konkurencyjność i wtedy, jeżeli się odzyska konkurencyjność to się pojawią inwestycje, które będą powodowały wzrost produktywności płac i PKB. Natomiast liczenie, że stanie się odwrotnie to znaczy, że w niekonkurencyjnej gospodarce pojawią się inwestycje, które podniosą produktywność, to jest takie przysłowiowe stawianie wozu przed koniem. Jest tak, że poprawa konkurencyjności w wyniku osłabienia waluty, ona oczywiście nie musi być trwała, jeżeli gospodarka jest niestabilna (...). Jest wiele przykładów krajów, których waluta się osłabiła, a potem była inflacja i te kraje traciły konkurencyjność, ale bo dewaluacja, czy osłabienie waluty. To nie jest żadne panaceum, które może zastąpić zdrową politykę gospodarczą. Natomiast jest wiele przypadków krajów, które prowadziły prawidłową politykę gospodarczą i w tych krajach osłabienie waluty w warunkach kryzysu przyniosło trwałe przywrócenie konkurencyjności. To jest chociażby Korea Południowa po kryzysie azjatyckim 97 roku, to jest Islandia po kryzysie w 2008 roku, to jest wreszcie Polska po kryzysie 2008-2009. Istotne jest stwierdzenie, że problemy z konkurencyjnością, które się pojawiły w krajach strefy euro to nie są problemy, które nie będą się pojawiać w przyszłości niezależnie od tego, co się stanie. Nawet jeżeli będzie zwiększenie dyscypliny budżetowej, to nie uchroni, nie zapobiegnie powstawaniu problemów z konkurencyjnością, wywołanych innymi przyczynami. Hiszpania skądinąd była krajem, który w przeciwieństwie do Francji i Niemiec przestrzegała reguł fiskalnych przed kryzysem, a mimo to nie uchroniło jej to przed utratą konkurencyjności. Takimi przykładami, na które rzadko się zwraca uwagę, to są takie kraje jak Słowenia i Finlandia. To są kraje, które utraciły w ramach strefy euro konkurencyjność. Mają olbrzymie problemy z jej odzyskaniem, a Finlandia jest akurat krajem, który był wzorem stabilności finansów publicznych w strefie euro. Finlandia była w czołówce światowych rankingów najbardziej konkurencyjnych gospodarek. Szczyli się doskonałym systemem edukacji, tym niemniej popadła w problemy niekonkurencyjności. Ta sytuacja w Finlandii jest pod pewnymi względami podobna do tego, co się działo w Finlandii na początku lat 90. po rozpadzie Związku Radzieckiego, który był dla Finlandii dużym rynkiem zbytu z tym, że wówczas czynnikiem, który pomógł Finlandii było osłabienie waluty, które spowodowało, że poprawiła się konkurencyjność gospodarki i rozwinęły się nowe sektory gospodarki. Dzisiaj takiej możliwości nie ma i tutaj widzicie państwo, jak wygląda kształtowanie się dochodu PKB Słowenii i Finlandii. Słowenia jest na poziomie roku 2007, jeżeli chodzi o PKB. Finlandia jest w dalszym ciągu poniżej poziomu 2007. Tutaj na tym wykresie też pokazałem Słowację dlatego, że to jest kraj, który w strefie euro sobie radzi bardzo dobrze. Jak widzicie państwo, po chwilowym załamaniu

w roku 2009, potem cały czas rósł. Natomiast my uważamy, że Słowacja jest krajem, który jest narażony potencjalnie na bardzo duże ryzyko. Jest to kraj, w którym 43% produkcji przemysłowej to jest produkcja samochodów i w przypadku, kiedy koncernom samochodowym przestanie się opłacać produkcja samochodów na Słowacji, kraj ten może być narażony na olbrzymie perturbacje. W przypadku kraju, który ma własną walutę, upadek wiodącej branży spowodowałby osłabienie waluty, co poprawiłoby konkurencyjność gospodarki, ułatwiając rozwój nowych dziedzin. Natomiast w przypadku kraju, należącego do strefy euro, schyłek takiej wiodącej branży może spowodować długoletnią stagnację i olbrzymie bezrobocie. Słowenia, Finlandia, czy (...) to tylko przykłady. Każdy kraj w strefie euro może w pewnym momencie utracić konkurencyjność z przyczyn, które trudno z wyprzedzeniem przewidzieć lub wyeliminować, a w strefie euro ryzyko utraty konkurencyjności jest znacznie większe ze względu na brak bufora, jaki zapewniają elastyczny kurs walutowy i własna polityka monetarna. My w naszej książce odnosimy się do takiego poglądu dominującego dzisiaj, że przyczyną problemów strefy euro jest to, że architektura strefy euro jest niedokończona. To znaczy, że (...) walutowej nie towarzyszy unia fiskalna i nie towarzyszy unia polityczna. Zwolennicy tego poglądu uważają, że jeżeli się tą architekturę dokończy, to wtedy będzie można stworzyć. Powstaną instrumenty, które będą mogły zrekompensować brak walut narodowych. Uważamy tę opinię za niebezpieczne złudzenie dlatego, że doświadczenia pokazują, że unia fiskalna nie może dostarczyć instrumentów, które mogłyby poprawić konkurencyjność niekonkurencyjnych krajów. Może tylko umożliwić gromadzenie środków na finansowanie trwałych deficytów, generowanych przez niekonkurencyjne kraje lub regiony. W Stanach Zjednoczonych transfery federalne do niekonkurencyjnych stanów są regularne i nie przekraczają 10% lokalnego PKB. Włochy i Niemcy od lat usiłują stymulować niekonkurencyjne regiony przez olbrzymie transfery fiskalne. W południowych Włoszech te transfery stanowią 16% lokalnego PKB. W Niemczech wschodnich one stanowiły 25% lokalnego PKB rocznie i mimo tych potężnych transferów fiskalnych proces konwergencji tych niekonkurencyjnych regionów od wielu lat w praktyce się zatrzymał. Również polskie badania pokazują, że fundusze m.in. (...), który jest w książce, którą otrzymaliśmy dzisiaj od pani profesor, te badania pokazują, że fundusze unijne, które mają bez wątpienia znaczenie cywilizacyjne i poprawiają jakość życia, one nie napędzają na trwałe gospodarek zacofanych regionów i nie mają wpływu na tworzenie miejsc pracy. Jest tak, że ten wynik nie jest zaskakujący dlatego, że próba podniesienia konkurencyjności

niekonkurencyjnego regionu poprzez transfery fiskalne to jest sprzeczność sama w sobie. Dlaczego? Bo jeżeli kraj usiłuje odzyskać konkurencyjność tą metodą, która jest, jakby jedyna dostępna w strefie euro, czyli metodą wewnętrznej dewaluacji to chce poprzez obniżenie popytu wymusić obniżki płac na swoim terenie. Natomiast jeżeli napływają transfery z zewnątrz, to te transfery zwiększają popyt, czyli podminowują tą politykę wewnętrznej dewaluacji i utrudniają odzyskanie konkurencyjności. Również uzasadniamy, że nadzieje, (na przykład uelastycznienie rynku pracy mogłoby uczynić skuteczną politykę wewnętrznej dewaluacji), że te nadzieje są bezpodstawne. Bardzo często w dyskusjach odwołujemy się do przykładu Niemiec, które w strefie euro potrafiły poprawić swoją konkurencyjność w latach 2003-2005 za czasów rządów (...), wprowadzając taki zespół reform rynku pracy (...) i Niemcom się wtedy udało poprawić swoją konkurencyjność. Dlaczego? Dlatego, że dzięki reformom (...) nastąpiło spowolnienie tempa wzrostu płac, ale poprawa konkurencyjności nastąpiła dzięki temu, że był to okres olbrzymiego wzrostu płac w pozostałych krajach strefy euro. Czyli Niemcy relatywnie poprawiły swoją pozycję bez nominalnych obniżek płac, tylko przez zwolnienie tempa wzrostu. Natomiast dzisiaj w sytuacji, kiedy wszędzie płace rosną wolno albo nie rosną, inflacja jest niewielka, kraje, które utraciły konkurencyjność, żeby poprawić tą konkurencyjność musiałyby obniżyć nominalnie płace. Jest to zadanie karkołomne i jest tak, że badania amerykańskie pokazują, że również w Stanach Zjednoczonych, które uchodzą za taki niedościgniony wzór elastyczności rynku pracy dla Europy, zjawisko wewnętrznej dewaluacji nie zachodzi. Jeżeli następują gdzieś lokalne kryzysy, objawiające się wzrostem bezrobocia to rozładowanie tych kryzysów i spadek bezrobocia nie następuje przez to, że następuje lokalny spadek płac, tylko następuje po prostu emigracja ludzi do innych miejsc. Takim przykładem, który pokazuje siłę, a zarazem skrajność tego mechanizmu to jest Detroit, była stolica przemysłu motoryzacyjnego, która straciła tysiące miejsc pracy. Natomiast bezrobocie w Detroit dziś jest na poziomie tam 5,5%, czyli bardzo zbliżone do średniej amerykańskiej i znacznie niższe niż w strefie euro. Dlaczego? Dlatego, że ludzie stamtąd wyjechali. Detroit, które miało w szczycie blisko 2 miliony mieszkańców, teraz ma 700 tysięcy mieszkańców. Problemem Detroit nie jest bezrobocie tylko to, że zmniejszona liczba mieszkańców nie jest w stanie utrzymać tej infrastruktury i miasto ogłosiło bankructwo 3 lata temu. Dlatego uważamy, że doświadczenia USA nie dają nadziei na to, żeby euro mogło funkcjonować w Europie, mimo że Europa jest pod względem zróżnicowania gospodarczego i obszaru, obszar, porównywalny ze Stanami Zjednoczonymi. Ale różnica polega na tym, że

Europa jest złożona z państw, które grupują narody, używające różnych języków i są scementowane przez różne tradycje historyczne i kulturowe. Te państwa narodowe stanowią główne ośrodki identyfikacji tożsamości obywateli, a także źródła legitymizacji organów władzy. Dla państwa europejskiego, ani długotrwała stagnacja, ani powszechna emigracja ludności nie są akceptowalnym rozwiązaniem. Dla spójności Unii Europejskiej i poszczególnych państw członkowskich istotne jest to, aby mieszkańcy Europy mieli, jak najlepsze szanse na rozwój osobisty i dobrobyt we własnym kraju. To już jest ostatni slajd, który państwu pokażę. My uważamy, że ponieważ jest tak, że odrębna waluta, ona jest podstawą mechanizmów dostosowawczych i mechanizmów polityki gospodarczej, które w skuteczny sposób oddziałują na sytuację gospodarczą w tym danym obszarze walutowym. Jednocześnie są to mechanizmy, których nie można skutecznie zastąpić. To jest racjonalne, aby możliwość korzystania z tych mechanizmów była lokowana na poziomie wspólnoty, z którą ludzie się najsilniej identyfikują i którym gotowi są powierzyć odpowiedzialność za swój zbiorowy los. Uważamy, że w Unii Europejskiej takim optymalnym obszarem wspólnoty społecznej dla jednej waluty jest państwo członkowskie i w ramach państwa członkowskiego, zarówno migracje, jak i transfery fiskalne, one nie stwarzają politycznego niebezpieczeństwa i są akceptowalne. Natomiast w sytuacji kryzysowej brak własnej waluty w państwie może doprowadzić do tak dramatycznej sytuacji gospodarczej, że może to prowadzić do zachwiania spójności społecznej, politycznej i do rozwoju radykalnych ruchów, które będą zagrażać porządkowi demokratycznemu i pokojowi w Europie. Dlatego pozbawienie państw członkowskich w Europie własnej waluty, zamiast przyczynić się do dalszej integracji Europy, naszym zdaniem zagraża przyszłości Europy. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie ministrze. Proszę państwa, zachęcam do nabycia książki, a teraz poproszę o głos pana profesora Kołodko.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Dzień dobry państwu. W jakimś stopniu rozpętałem tę debatę, w tej fazie tekstem opublikowanym 100 dni temu pod tytułem „Czy Polska zbawi Europę?”, co jest pewnym wyzwaniem intelektualnym, aby się zastanowić nad tym, co my możemy zrobić, czy co się wokół dzieje? Z tego też punktu widzenia kwestia euro, czy ewentualnej (...) Polski nie jest sprawą najważniejszą, ale jest kwestią istotną. Ja nie oceniam w tym momencie zasadności, bądź nie tego, że powstał wspólny obszar walutowy euro, do którego skądinąd już w trakcie jego funkcjonowania z 11 krajów posocjalistycznych,

które weszły w skład Unii Europejskiej, 5 przystąpiło do tego obszaru z różnymi skutkami, o czym przed chwilą też słyszeliśmy. W moim tekście jest takie zdanie, że nie należałoby tego przedsięwzięcia w Polsce wprowadzać, czy narzucać tak długo, jak większość społeczeństwa nie będzie za, a jest zdecydowanie przeciw. Zastanawiam się teraz nad tym, gdyż kilka dni temu rozmawiałem z byłym prezydentem Łotwy, który uświadomił mi, że oni wprowadzili Łotwę do obszaru euro w sytuacji, kiedy tylko 30% społeczeństwa popierało ten pomysł, a więc wbrew woli ludu pracującego i niepracującego, miast i wsi łotewskich, a obecnie zdecydowana większość popiera fakt, że Estonia jest w tym euro, bo (...) w sposób oczywisty korzysta. Jako ekonomista wiem, że euro nie jest tak zwanym optymalnym obszarem walutowym tak, jak on jest opisany w literaturze. Tego nie (...).

Prof. Elżbieta Mączyńska: (...) Estonia czy Łotwa? Bo...

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Przepraszam, ja powiedziałem Estonia?

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Łotwa. Mówię o Łotyszach i o Łotwie, która weszła, jako później niż Estonia. Zresztą im było łatwiej wchodzić dlatego, że wchodzili (...) zarządu walutą, a więc mieli na sztywno kurs powiązany już na kilka lat przedtem. Więc w jakimś stopniu był to zabieg niby techniczny nominalny, ale jednak nie. Nie był to obszar optymalny walutowy, tak poważni ekonomiści, uczeni teoretycy nie twierdzili. Takie obszary istnieją tylko i wyłącznie w układach ponadnarodowych, w układach, czy w modelach teoretycznych. W praktyce tego nie ma. Nie jest również optymalnym obszarem walutowym, ani obszar franka zachodnioafrykańskiego, który, co jest szokujące, sprawuje się lepiej niż euro. Ani dolara wschodniokaraibskiego, co jest szokujące, który sprawuje się lepiej niż euro. Te kraje są wewnętrznie bardziej zróżnicowane, jeśli chodzi o politykę, kulturę, strukturę, instytucje i poziomy rozwoju i okazuje się, że przy pewnych założeniach i przy określonych politykach i o budowę instytucjonalnej można stworzyć funkcjonalny, prorozwojowy system wspólnej waluty w krajach, które są bardzo zróżnicowane. Czas nie pozwala, żeby te wątki tutaj rozwinąć. Natomiast ja w tej chwili odpowiadam sobie na pytanie, które mi postawiono, jakie są w obecnej sytuacji w Polsce, przez obecną należy rozumieć kilka lat, a kilka, może nawet kilkanaście kwartałów, sposoby przyspieszenia wzrostu i zdynamizowania rozwoju

społeczno-gospodarczego? I przy pewnych założeniach uważam, że jednym z zasadniczych sposobów byłoby przystępowanie Polski do euro. Jakie to są założenia? Po pierwsze trzeba przyjąć, że euro przetrwa. Kolega Kawalec z doktorem Pytlarczykiem twierdzą, że nie powinno przetrwać. Ja twierdzę, że lepiej by było dla zdecydowanej większości uczestników realnych i potencjalnych tego procesu, gdyby przetrwało, ale także uważam, że przetrwanie euro nie jest przyszłością nieuniknioną. Ja mogę również nakreślić scenariusz, może nie tyle rozwiązania kontrolowanego euro, bo w to nie wierzę i jako zawodowiec wiem, że to jest niemożliwe, ale chaotycznego upadku euro, które będzie niezwykle kosztowne i będzie destruktywne i być może nie uda się obronić nawet procesu integracji europejskiej tak, jak my go dzisiaj rozumiemy. Uważam, że naiwnym skrajnie jest założenie, że rozwiązanie euro można przeprowadzić w sposób kontrolowany. To może stać się tylko i wyłącznie przez chaos ze względu na sprzeczności konfliktów, konflikty interesów, jakie tutaj są uwikłane. Natomiast nie wykluczam, choć uważam, że jest to mniej prawdopodobne niż bardziej, że za lat kilka to euro może liczyć mniej członków niż obecnie, a potem znowu więcej, bo jest prawdopodobne, że jakiś kraj, nie tylko Grecja (...) dużo można mówić. Tu pani profesor Mączyńska mówi o różnych książkach. Pokazała się także niedawno książka, dobra książka, Jamesa Galbraitha pod tytułem „Witamy w zatrutym kielichu. Grecki kryzys a przyszłość Europy”, do której napisałem obszernie wprowadzenie, które w wersji artykułowej pokazuje się w tym numerze naszego tutaj "Ekonomisty". Dalej uważam, że Grecja może pozostać w euro pod warunkiem, że i to jest jeden z warunków wprowadzenia Polski do euro, gdybym ja był dzisiaj wicepremierem, ministrem finansów i potrafił przekonać przywódców mojego państwa, rządu i kraju, to bym postawił w Berlinie i oczywiście w Brukseli, we Frankfurcie warunek taki, że jest rozwiązany problem (...), bo jak ma być nierozwiązany i mamy zobaczyć, co będzie potem no to w takim razie trzeba zawiesić tą dyskusją, a przynajmniej może nie dyskusję, tylko jakiegokolwiek techniczno-polityczne działania. Kiedy euro mogłoby się rozpaść? Euro mogłoby się rozpaść, gdyby Niemcy ogłosiły, że z niego wychodzą. Podobnie, jak Związek Radziecki rozpadł się nie wtedy, kiedy jakaś Litwa przy całym szacunku, czy Gruzja tupała, że oni wystąpią z (...), tylko wtedy, kiedy Rosja powiedziała, że wychodzi ze Związku Radzieckiego. To następnego dnia go nie było. Czy Niemcy mogą oświadczyć, że oni wychodzą z euro? Zaszкодziliby sobie niebywale, natomiast ze względu na procesy pozaekonomiczne, na nawroty populizmu, na rozwijanie się nowego nacjonalizmu. Taki historyczny błąd też jest przyszłością wyobrażalną, ale powiedziałbym, w kategoriach prawdopodobieństwa jednocyfrowego. Z tego też punktu

widzenia uważam, że Polska powinna przystępować do euro z oczywistych powodów politycznych, przyjmując, że euro przetrwa. Jest to oparte na pewnych warunkach i te warunki powinny być także w pakiecie negocjacyjnym, co by także zaznaczyło i wzmocniło, moim zdaniem, międzynarodową pozycję Polski, bo byśmy się na ten temat wypowiedzieli, gdyż byłaby to także nasza sprawa. Obecnie też w jakimś stopniu jest, ale w zdecydowanie mniejszym. Dlaczego teraz? Nie tylko ze względu na potrzebę, bo taka pewnie występuje. Jeśli nie zawsze to częściej niż rządziej, przyspieszenie wzrostu i zdynamizowanie rozwoju. Tu skończę ten wątek polityczny, to po prostu natychmiast przenosi Polskę do tak zwanej Europy pierwszego obiegu z wszystkimi tego konsekwencjami, także ekonomicznymi. Gdyby Polska zrobiła to 3 miesiące temu, to pani premier Szydło stałaby pomiędzy kanclerz Merkel, a prezydentem (...), miesiąc temu, czy 6 tygodni temu w Wersalu, a nie trzeba byłoby robić różnych figur, że będziemy zakładać instytucje, rozwijające innowacyjność (...) albo inną, prawda? Lokalną telewizję, bo to wszystko jest po prostu śmiechu warte. (...) w głównym nurcie integracji europejskiej i w tym kierunku trzeba zmierzać, więc nawet jeśli przyjmuję wiele argumentów kolegów autorów „Paradoksu euro”, to tej historii odwrócić się nie da. Natomiast jeśli nawet zgodzić by się przez chwilę, że to był historyczny błąd, ja nie podzielam tego poglądu, że powstało euro lat temu naście. To przyznanie, że to był błąd, nie oznacza, że można z tego wyjść i że to nie będzie błąd. Błądu się nie poprawia błędem. Tu jest tylko kwestia ucieczki do przodu i uważam, że ta ucieczka do przodu musi pójść w kierunku instytucjonalnego wzmocnienia euro i długo, by znowu na ten temat dyskutować. Czy ono może istnieć w takim obszarze? Tak, może istnieć i przykłady, które przed chwilą także kolega Kawalec podawał, przemawiają również przeciwko waszym tezom, a zatem, żeby istniało. W Stanach Zjednoczonych zróżnicowanie wewnętrzne, (jeśli chodzi o poziom rozwoju), jest większe niż w niektórych obszarach Europy, jeśli abstrahować od jej najbardziej ubogich regionów. W Polsce jest czasami większe zróżnicowanie. Jeszcze nikt nie wpadł na pomysł, żeby była osobna waluta na Dolnym Śląsku, a osobna na Suwalszczyźnie. Chociaż Suwalszczyzna nie może zdewaluować waluty, bo jej nie ma, żeby poprawiać swoją konkurencyjność. Oczywiście Unia Europejska i obszar euro nie są tak dalece zintegrowane, ale są. Jedną uwagę muszę tutaj zgłosić, bo z tym poglądem mało skutecznie staram się borykać od dłuższego czasu. Jest wielkim nieporozumieniem tłumaczenie polskiego dostosowania roku 2009-10, że mieliśmy złotego, bo jak byśmy byli w euro to byśmy zapłacili (...). Otóż mamy także (...) wprost, choć trzeba z nim uważam, że w Słowacji, co tu widzieliśmy,

akurat mieli euro i dobrze sobie z tym poradzili. Otóż w Polsce w rzeczywistości, jak przyszły powiewy kryzysu finansowego, to nie tylko zdevaluowano, ile zdeprecjonował się polski pieniądz, bo dewaluacja jest aktem oficjalnym, a to był zabieg rynkowy, czy proces rynkowy. Polecieliśmy w bardzo krótkim okresie z przewartościowanej skrajnie i szkodliwie dla polskiej gospodarki kursie, 3,20 za euro i 2 złote za dolara do 4,90 za euro i wtedy 3,90 za dolara, ale to było możliwe i z tego się robi argument, że bardzo fajnie, że nie byliśmy w euro. Tylko, jak my byśmy tego nie mieli, gdybyśmy byli w euro, to by nigdy nie doszło do przewartościowania 3,2 za euro. Na przykład nie położono by przemysłu stocznioowego, czy paru innych gałęzi polskiej gospodarki, które były uzależnione od eksportu, a Polska musi realizować strategię wzrostu, czy rozwoju szerzej (...) przez eksport. Eksport musi rosnać w dłuższej perspektywie szybciej niż import, a jedno, drugie szybciej niż produkt brutto, będąc kołem zamachowym tego wzrostu. Warunkiem tego jest konkurencyjność polskich przedsiębiorców i dlatego ta konkurencyjność dzisiaj ulega pewnemu (...), bo ci przedsiębiorcy są wytrąceni ze stabilności. Oni nie wiedzą, co im się będzie opłacało, bo nie wiedzą, po ile będzie euro, co jest dla nas głównym wynikiem eksportowym. My nie wiemy, co się nam będzie opłacało, bo nie wiemy, ile nas będzie kosztował wsad importowy dlatego, że to zależy nie tylko od naszej wydajności pracy, czy produktywności kapitału, tylko to zależy od wahanja kursu. Teraz, czy my wykorzystujemy politykę kursową? Otóż od wielu lat nie dlatego, że cena najważniejsza, jaką mamy w gospodarce narodowej, czyli cena narodowego pieniądza polskiego złotego jest tak samo kształtowana, jak cena czapki śliwek nad podwarszawskim targu. Rynkowym żywiołem popytu i podaży, bo się rząd i bank centralny odżegnuje, bo wmówiono nam i sobie, że jedyny słuszny mechanizm kursowy w tej fazie to jest całkowicie płynny kurs. Może warto przypomnieć sobie, że niektórzy z tych samych znanych ekonomistów nieco wcześniej twierdzili, że jedynym słusznym kursem jest sztywny kurs, kiedy uprawiano politykę zbyt długo usztywnionego kursu na początku transformacji, na początku lat 90., ale to było wtedy, a teraz jest teraz. Podstawowe argumenty ekonomiczne poza politycznymi za. Po pierwsze eliminacja ryzyka kursowego, co w sposób znakomity stabilizuje oczekiwania podmiotów gospodarczych, co w sposób istotny poprawia konkurencyjność i zwiększa skłonność do inwestowania, na którą narzekamy. Ja uważam, że słaba, a czasami negatywna dynamika inwestycji w ostatnim okresie bierze się właśnie z tego, że trudno przedsiębiorcom odpowiedzieć na pytanie, jakie projekty są, będą opłacalne ze względu na ryzyko kursowe? Bo ten kurs na pstrym koniu jeździ. Po drugie, to jest wyeliminowanie kosztów transakcyjnych. Tych bezpośrednich. Ja mówię nie

o kosztach transakcyjnych w skalach w charakterze ekonomii neoinstytucjonalnej, tylko o finansowych kosztach transakcyjnych. Wymienia się olbrzymią ilość środków i bardzo niewielu przedsiębiorców, a ci tak zwani drobni, średni wcale nie mogą stosować zabezpieczenia przeciwko ryzyku kursowemu. To jest olbrzymi dochód bez praktycznie żadnego ryzyka pośredników finansowych, a więc kantorów i sektora bankowego, który w sposób oczywisty nie jest w tej fazie zainteresowany w konwergencji walutowej. To pozbawia go lukratywnego dochodu rządu, jak szacuję, nawet ponad 10 miliardów złotych rocznie. Kolejny argument kolosalny to jest przejaw po prostu braku efektywności rozsądku makroekonomicznego. My mamy w Polsce, my, naród polski jest ich właścicielem, równowartość 100 kilkunastu miliardów euro, no, nieco więcej w dolarach ze względu na kurs krzyżowy, rezerw walutowych. Te rezerwy są lokowane w bezpiecznych, czyli w najmniej, przynoszących najniższe zyski. Teraz znowu jest propagandowe halo bardzo dobrze dla rządu dobrej zmiany, bo dostaną prawie 9 miliardów wpłaty z zysku. Ten zysk się właśnie bierze z tego, że to jest po prostu na bardzo cienkim, na ruchomych piaskach budowane. To się właśnie wzięło z tego, że się w tym okresie sprawozdawczym osłabił złoty. Wobec tego (...) bank centralny zrobił, miał pewne zyski, a ustawowo budżet przejmuje 95% zysków Narodowego Banku Polskiego. Na takim zysku ja bym nie budował, ani żadnej strategii, a już na pewno nie strategii odpowiedzialnego rozwoju. Otóż moim zdaniem, gdybyśmy przystępowali do euro to zasadnicza część, uważam, że nawet 3/4 rezerw wymagałaby rozwiązania i jest do zagospodarowania w kraju zgodnie z wolą polityczną Polski. W tym momencie jest pytanie, co z tym zrobić? Ja mówię jednoznacznie, całkowicie w 100% przeznaczyć to na spłatę długu zagranicznego. To jest przy okazji najbardziej sprawiedliwe wykorzystanie tego. To sprowadza dług natychmiast o kilkanaście punktów procentowych w stosunku do PKB w dół, wzmacniając polską pozycję na rynkach światowych i przyczyniając się do (...) spadku stóp procentowych, co znowu sprzyja przedsiębiorczości. Tak, to wymagałoby renegotjacji i nie każdy będzie chciał zgodzić się na wcześniejszą spłatę długu, bo polskie papiery charakteryzują się lukratywną dla niektórych rentownością. To wszystko jest do zrobienia. To są oczywiście rzeczy trudne, skomplikowane. Zwłaszcza w praktyce, a nie w naszych tutaj rozważaniach. To są te czynniki, na które chciałbym zwrócić uwagę i dlatego uważam, że to minimum, co ten rząd, ta władza, mając całą potęgę na jednym ręku. Tego nie było w Polsce po 89 roku, a 6 dni temu minęło 28 lat, jak także i ja wstałem od okrągłego stołu, od tego narodowego mebla, który uruchomił całą tą nawałnicę przemian, w której uczestniczymy. Nigdy nie było takich sytuacji, że większość

sejmowa, senacka, prezydent, nadzór finansowy, minister finansów, prezydent Banku Centralnego, premier, rząd i w ogóle, jeśli nawet, jak ktoś chce to Trybunał Konstytucyjny praktycznie jest pod jedną dyspozycją polityczną. Ja nie mówię jednej osoby, jednej formacji. Tak? Jak ja byłem wicepremierem, ministrem finansów to wystarczyło, żeby prezes NBP powiedział „nie, bo nie” i nie było o czym już dalej rozmawiać w sensie wykonawczym. Teraz układ jest taki, że jest możliwość polityczna i jest uzasadnienie ekonomiczne. To by było bardzo dobrze przyjęte przez naszych partnerów w zachodzie. To jest wątek polityczny mitu istotny, bo jesteśmy ekonomistami. To utracą istotne argumenty w rękach albo dokładniej w ustach niejakiej pani (...) w przed dzień wyborów dlatego, że gdyby Polska przystępowała do euro to jej bełkot, że ona wyprowadzi Francję z euro byłby mniej słuchany i mniej słyszany. Natomiast najważniejsze jest dla mnie to, że to byłby właśnie instrument poprawy konkurencyjności polskiej gospodarki. Pod jednym (...) jeszcze warunkiem, który jest warunkiem wewnętrznym, ale na styku zewnętrznym i to mówiłem lat temu 15, 5 i mówię dzisiaj i będę mówił tak długo, jak problem będzie otwarty. A będzie otwarty dłużej niż bym chciał, bo ze względu na tą jedną władzę nie dojdzie do tego, co postuluję, to jest kwestia kursu. Jest ważniejszy przy jakim kursie mamy wchodzić, a nie kiedy. Kiedy to jest funkcją innych dostosowań po obu stronach, ale kurs jest tutaj centralny, bo to jest kurs, który ma zapewnić konkurencyjność polskiego sektora eksportowego. A dlatego, że jego istotna część nie może obniżyć już kosztów dlatego, że ona idzie na zoptymalizowanych kosztach przy swoim zaangażowaniu kapitałowym, jeśli chodzi o kapitał finansowy, rzeczowy i ludzki. Wobec tego już tak popadając w skrajności, oczywiście, że były nieodpowiedzialny kurs 4,50, chociaż znamy takich, co mówią, że 7 złotych za euro, ale byłby, moim zdaniem, także szkodliwy dla polskiej gospodarki kurs 3,50. Ten pierwszy z tego powodu, że byłby instrumentem importu inflacji i podnoszenia kosztów wewnętrznych, a ten drugi to jest to, czego prawie nikt poza tym gronem nie potrafi zrozumieć, że zbyt silny złoty to jest słaba gospodarka polska dlatego, że przewartościowany, czyli nadmiernie silny złoty eroduje konkurencyjność polskiej gospodarki, więc my szukamy złotego punktu. Nie ma takiego punktu. To jest przedział, ale oczywiście nasz główny partner w Unii Europejskiej i ewentualnie w przyszłości w euro, Niemcy też szukają i jest jasne, że Niemcom zależy na tym, żeby Polska weszła do euro przy jak najsilniejszym złotym. Jest jasne, że mają skorumpowanych wielu polskich ekonomistów i polityków i dziennikarzy, którzy będą pisali, że to dobrze, jak będzie złotówka, polski pieniądz nazywa się złoty, po 3,50 za euro, a jeszcze lepiej po 3, a jeszcze lepiej po 2. Każdy emeryt rozumie, że jak ma 2000 emerytury, a

euro było po 2 to miałyby 1000 emerytury, a jak ja mówię, że ma być po 4 to ma być 500. Dlaczego to jest lepiej? A dlatego to jest lepiej dlatego, że w przyszłości będzie wyższe tempo wzrostu i też w modelu można pokazać, kto na tym zyska i kończąc, powiem tylko jeszcze to, że można się rozprawić z wszystkimi argumentami, które ostatnio podnieśli niestety na najbardziej znaczące w Polsce także politycy. Po pierwsze, słyszeliśmy, że mamy wejść do euro, jak będzie PKB w Polsce na poziomie 85% niemieckiego. Gdyby Hiszpanie tak powiedzieli wtedy, kiedy wchodzili do euro lat temu naście, to by nie byli dzisiaj na poziomie PKB Włoch i nie mieliby już tak krótkiego dystansu do Niemiec. Jeśli chcemy, żeby kiedykolwiek było, a chcemy, żeby było nawet więcej niż 85% PKB na głowę Niemca, to akurat trzeba wejść do euro na tych mniej więcej zasadach, o jakich tutaj mówię. Drugim argument, którym się straszy ludzi to, że będą do nas przyjeżdżać i nas będą wykupywać. To jest kolejny nonsens. To także pokazał w swoim artykule polemicznym doktor Olechowski. Jakby mogli to by i teraz przyjeżdżali. Przecież to niczego nie zmienia, zwłaszcza, że jak jeszcze tutaj dodał doktor Tomkiewicz, ci Niemcy, co przyjeżdżają cokolwiek tutaj kupować albo Czesi to przecież oni nawet pieniędzy nie wymieniają, tylko oni kartami płacą, bo dzisiaj jest taka technologia, że tak się posługuje. To teraz, jak żyć za emeryturę za 500 euro? Trzeci argument, bo będą ceny szły w górę. Żadne ceny nie będą szły w górę, bo jeśli będzie po konwersji nominalnej możliwość podniesienia cen to znaczy, że ona również istnieje (...). Czyli jeśli ja będę mógł podnieść ceny 1 maja, jakby było euro, to je mogę podnieść dzisiaj. Żeby podnosić ceny musi być popyt nadwyżkowy w stosunku do strumienia podaży, a to nic nie zmienia. Okej, sam znam przykłady, gdzie w pubie w Holandii, czy ja wiem, w cukierni we Włoszech zmieniono, zaokrąglono ceny. Czasami się zaokrągla, jak wyjdzie komuś, prawda? Po podzieleniu, że ma coś kosztować, ja wiem? 18, 20 to może wywiesi wywieszkę 19, 90, ale wszyscy z państwa znacie taki, macie takich znajomych, a jak nie to ich poznać, że jak im wyjdzie z tego, że ma coś kosztować 12,20 to też wywieszają etykietkę 19,90. A więc te zaokrąglenia, czy dostosowania marketingowe cen pójdą w obie strony. Żadnego impulsu inflacyjnego z tego tytułu nie będzie i nigdzie nie było. Jeśli ktoś pokazuje, że obecnie na Litwie jest większa inflacja niż była przedtem, to jest logiczny błąd dlatego, bo potem. To nie dlatego jest większa obecnie inflacja, niż była 2 lata temu dlatego, że oni sobie wprowadzili euro, tylko z innych powodów. Nie dlatego jest grecki kryzys, że oni mają euro, tylko z tego powodu, że oni popełniali inne błędy, bo Holendrzy też mają euro i nie mają tego kryzysu. Otóż nie można mieszać tutaj pewnych zjawisk i pewnych kategorii, które występują obok siebie, bo raz

jeszcze, rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz. Sumując, uważam, że byłoby korzystnie, uważam, że euro przetrwa ten kryzys i wyjdzie z niego wzmocniony. Tak zresztą zachowuje się cały świat i nikt nie ucieka od euro. W portfelach rezerw walutowych na całym świecie, które wynoszą już równowartość kilkunastu bilionów dolarów. Portfel euro rośnie. Po drugie, wejście Polski tak na pewnych określonych warunkach, a także wewnętrznie potraktowane, jako czynnik dyscyplinowania finansów publicznych, bo trzeba się utrzymać w ramach kryteriów z Maastricht, które teraz spełniamy, a za chwilę możemy przestać spełniać, ale przede wszystkim dlatego, że wzmocni to naszą konkurencyjność i może przyspieszyć tempo wzrostu w przyszłości. A więc tak, ale nie bezwarunkowo, a w tych swoich spekulacjach intelektualnych i innych nie liczyłbym na to, że da się rozwiązać euro tak, jak czasami bardzo logicznymi argumentami próbują to pokazać autorzy „Paradoksu euro”. Ja uważam, że pytanie brzmi- na czym ma polegać ta ucieczka do przodu, bo tej operacji w praktyce nie da się przeprowadzić w sposób bezkrwawy, a koszt likwidacji euro, inaczej mówiąc, byłby dużo większy niż koszt utrzymywania euro. Nawet, jeśli byśmy się zgodzili, że zostało wprowadzone głównie ze względów politycznych, bez dobrego dostosowania ekonomicznego to się możemy co do tego zgodzić, ale jest rok 2017 i trzeba uciekać do przodu. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo, panie profesorze. Pan profesor przypomniał nam te dyskusje, które kiedyś były. Był to tak zwany efekt bagietki, efekt cappuccino i efekt golonki, ale rzeczywiście nie nastąpił ten wzrost, jakiego się cen tych podstawowych we Francji, Niemczech i we Włoszech, jakiego oczekiwano, bano się przy wprowadzaniu euro. Proszę państwa, wreszcie pora na głos pracodawców. Pan prezes Stańczuk. Proszę państwa, tylko dodam, że wszyscy panowie tu obecni, uczestniczący w panelu publikowali swoje teksty. Te teksty zamieściliśmy na naszej stronie internetowej, żeby państwu ułatwić przygotowanie się do tej dzisiejszej debaty. Jeśli ktoś tego nie zauważył albo nie zdążył przeczytać, to zachęcam do wywiadów, jakich pan profesor Kołodko udzielał o książce pana Kawalca i (...).

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Przepraszam, tych tekstów jest więcej niż nas tutaj, bo jako pierwszy uderz w stół, a nożyce się odezwą, odezwał się nasz znakomity kolega profesor (...) z Wiednia. Postponując moją sugestię, że powinniśmy przystępować do euro, a mówię o tym bardziej, że równo za miesiąc, 11 maja w ramach debaty profesorskiej, którą poprowadzi profesor Koźmiński i ja będziemy polemizować ze sobą nad sensem, bezsensem euro i ewentualnej euroizacji Polski. Był tam także tekst profesora

Tomkiewicza w tej dyskusji, doktora Olechowskiego, bardzo wczesnie pana profesora, pana doktora Kawalca i pana Pytlarczyka. Jeszcze był także tekst panów profesorów Nowaka i Rycia.

Prof. Elżbieta Mączyńska: I Wojtyny, który państwo mają też zamieszczony.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) I, a i 3 pracodawców, co bardzo ważne, dla mnie przynajmniej, 3 głównych ekonomistów znaczących naszych związków pracodawców jednoznacznie poparło co ja proponowałem. Gomułka w imieniu (...), Jankowiak w imieniu Polskiej Rady Biznesu i właśnie pan Stańczak w imieniu Rzeczypospolitej Pracodawców RP.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, panie profesorze, a najnowszy to jest tekst pana profesora Wojtyny, który też zamieściliśmy na naszej stronie internetowej. Odsyłam państwa do tych lektur i do tekstu pana Stańczuka, a teraz oddaję panu głos. Proszę bardzo.

Maciej Stańczuk: Tak, dziękuję bardzo. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Uważam, że w Polsce obecnie chyba nie ma istotniejszego tematu niż dyskusja o euro. Ona wyszła troszeczkę zaskakująco. Tutaj przyczyną tej dyskusji jest pan profesor Kołodko, za co należy mu się duży szacunek, ponieważ w moim przekonaniu ta dyskusja o euro była w ostatnich latach zbyt bardzo zdominowana przez ekonomistów, związanych z instytucjami finansowymi, głównymi ekonomistami banków, którzy w sposób oczywisty podkreślali przede wszystkim argumenty na rzecz utrzymania złotówki w Polsce, ponieważ jak tutaj pan profesor Kołodko podkreślał, tylko mogę to potwierdzić, jest to bardzo znaczny, przychody z tytułu wymiany walutowej stanowią bardzo znaczne pozycje w przychodach, w rachunkach wyników polskich banków. Także trudno oczekiwać nawet przy podejściu takim uczciwości profesjonalnej, żeby pracownicy, będący pracownikami instytucji finansowych występowali na rzecz ograniczenia przychodów swoich pracodawców. Inny jeszcze element, który chciałbym może też na początku zwrócić uwagę, uważam, że to jest bardzo istotne. Pan profesor Kołodko wspominał upadek polskiej branży okrętowej. Ja miałem okazję, to już dosyć dawno temu, 17 lat temu, kiedy upadła stocznia szczecińska. Ja akurat w tym procesie miałem to nieszczęście, żeby uczestniczyć i mimo gigantycznych wysiłków ówczesnego rządu i ówczesnego ministra gospodarki pana ministra Piechoty, który starał się nad wyraz, żeby te różne instytucje finansowe zebrać do kupy, żeby opracować jakiś program ratunku dla polskiego przemysłu stocznioowego. Tego nie udało się zrobić, ponieważ umocnienie złotówki było wtedy na tyle

silne, że żadna restrukturyzacja kosztowa i organizacyjna nie była w stanie się spiąć, mówiąc tak trochę brzydkim językiem biznesowym. I przyczyna była tego rodzaju, że osłabienie, wzmocnienie złotówki było na tyle silne, że w żaden sposób nie dało się zrekompensować tego przez oszczędności kosztowe nawet rzędu 20-30%. Ironia historii jest taka, że pan minister Piechota do dzisiaj ciągnany jest po sądach, jako ten, który doprowadził do upadku stoczni szczecińskiej, skoro ja pamiętam, że on próbował odwrócić los historii, ale z kursem walutowym nie udało się wygrać. A stocznia miała taką specyficzną sytuację, że w 100% zależała od przychodów z eksportu. Teraz patrząc na dzisiejszą dyskusję, ja mam takie nieodparte wrażenie, że dyskutujemy troszeczkę. To mi tak przypomina taką dyskusję w Niemczech przed wielu, wielu laty to bodajże w latach 80. była taka Partia Zielonych. Wtedy zaczynająca dużą karierę polityczną w Niemczech, która, gdzie ścierały się takie 2 skrzydła. Jedna to była fundamentaliści, prawda? A z drugiej strony realiści, realos i słuchając tutaj Stefana Kawalca mam takie nieodparte wrażenie, że to jest właśnie takie podejście fundamentalne, które ze światem realnym, w którym żyjemy, bo czy nam się to podoba, czy nie, Polska jest częścią Europy. Czy będziemy częścią Unii Europejskiej, to zobaczymy. W moim przekonaniu wiele będzie zależało od dyskusji na temat przyszłości euro w Polsce. Tutaj jeszcze, panie profesorze, do tych wszystkich tekstów na temat euro to jeszcze dodał tekst pana doktora z zeszłego tygodnia. Bardzo ciekawy i polecam też.

On był w innej gazecie.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ale ja mam apel. Jeśli ktoś z państwa ma tekst i ma do niego prawa, to proszę nam przesłać. My zamieścimy na stronie naszej internetowej, a strona jest bardzo często odwiedzana, nie tylko przez naukowców, ale też przez studentów, doktorantów, nauczycieli i uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Także jesteśmy zainteresowani, żeby popularyzować państwa teksty.

Maciej Stańczuk: Znaczy ja oczywiście rozumiem, znaczy staram się zrozumieć argumenty tej takiej natury troszeczkę fundamentalnej i teoretycznej. Przede wszystkim istotne jest to, żebyśmy myśleli kategoriami polityki realnej, to, co Niemcy nazywają realpolitik i tu absolutnie zgadzam się z opinią pana profesora Kołodki. Oczywiście cała dyskusja na temat przystąpienia Polski do strefy euro nie miałaby sensu, gdybyśmy zakładali rozpad strefy euro. Natomiast wszystkie znaki na niebie i ziemi dzisiaj wskazują, że strefa euro nie rozpadnie się, tylko

przetrwają. Wydaje mi się, że rok 2017 będzie takim ostatecznym dowodem na słuszność tej tezy. W przeciwieństwie do dyskusji sprzed 2, 3, czy 4 lat ja nie dostrzegam w dzisiejszej debacie publicznej w Niemczech jakichś fundamentalnych kwestii związanych z rozpadem strefy euro. Oczywiście ten rok jest bardzo istotny dla Europy Zachodniej ze względu na kalendarz wyborczy. Mamy bardzo ważne wybory w Niemczech, ale już dzisiaj wszystko na to wskazuje, że partie populistyczne i partia takich trochę fundamentalistów ekonomicznych, nazywana alternatywą dla Niemiec, traci w sondażach, spadła poniżej 10%. Także walka najprawdopodobniej rozegra się między dwoma partiami tradycyjnymi i żadna z tych partii nie ma tutaj pomysłów na wyprowadzenie Niemiec ze strefy euro. Tak praktycznie rzecz biorąc ze 100% prawdopodobieństwem się stanie, czyli ze strony Niemiec na pewno nie wyjdzie, w moim głębokim przekonaniu, jakiegokolwiek zagrożenie dla przyszłości strefy euro. Drugi kraj, gdzie sytuacja jest trochę mniej pewna, to jest Francja. Tu wybory będziemy mieli już za 2 tygodnie. Wydaje się, że też sytuacja jest pod kontrolą i te awanturnicze poglądy pani Le Pen, już inaczej nie jestem w stanie tego nazwać tylko awanturnictwo i jakieś pomysły ostatnie w złagodzonej formie, że euro ma być zastąpione ponownie (...) i wprowadzeniem walut narodowych i związaniem tych walut narodowych z koszykiem. To są fantasmagorie, które cofnęłyby Unię Europejską wiele dziesięcioleci do tyłu i jestem przekonany, że taka koncepcja na pewno nie będzie realizowana, a ze 100% pewnością będziemy to wiedzieli w ciągu już najbliższego miesiąca. Tu już widać wyraźnie, że Francuzi trochę się przerazili tej kategoryczności swoich rodzimych populistów, których prawdę mówiąc, jest jeszcze więcej, niż nawet u nas w Polsce. Ta debata prezydencka, która ma tam w tej chwili miejsce, jest skrajnie amerytoryczna, ale wszystko na to wskazuje, że partie tradycyjne, jeśli można pana Macrona nazwać przedstawicielem establishment'u tradycyjnego, od którego on się bardzo odseparowuje, ale jego poglądy są absolutnie zgodne z jakimś konsensusem, który w moim przekonaniu, też jest w interesie naszego kraju. Także ta dyskusja na temat wprowadzenia euro w Polsce, moim zdaniem, powinna mieć charakter realny, wychodzący z założenia jednak, że strefa euro przetrwa. Ale realność z drugiej strony wynika też z takiego twierdzenia, że formalne wystąpienie o akcesję do strefy euro jest wyłączną kompetencją rządu, stąd te cele, które powinniśmy sobie stawiać w najbliższym czasie przy euro sceptycznym podejściu naszego rządu powinny być tutaj odpowiednio zmodyfikowane i co tutaj mam na myśli? Przede wszystkim powinniśmy w tej dyskusji uczestniczyć, powinniśmy w sposób mądry i wyważony wywierać nacisk, by ta kształtująca się właściwie w nieuchronny sposób Europa

dwóch prędkości stanowiła taką opcję otwartą, tak? Żeby to było takie (...), żeby dyskusje na temat poszczególnych projektów unijnych, w których ma miejsce integracja, jak jednolity rynek kapitałowy, jednolity rynek bankowy, czy też inne projekty, żeby jednak challenge'ować rząd, żeby rząd musiał się tłumaczyć, dlaczego odrzuca te pojedyncze pomysły, a naszym zdaniem, naszym zadaniem powinno być dostarczanie rządowi odpowiednich argumentów. Też ta (...).

Można?

Maciej Stańczuk: Tak, proszę bardzo.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Ja sobie bardzo cenię, pewnie wszyscy to, co nam pan mówi o Francji i tak dalej, ale pan jest głównym ekonomistą pracodawców RP. Załóżmy, że ja jestem panią premier, to ja się pytam, rozumiem, że pan tych facetów, którzy prowadzą te biznesy jakoś reprezentuje, niech mnie pan przekona, bo ja mam wątpliwości, jako premier dobrej zmiany, dlaczego oni tego chcą? Rozumiem, że dlaczego to jest dla nich korzystne?

Maciej Stańczuk: (...) dobrej zmiany, tak?

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) (...) rzeczy, które nam się wydaje, że my rozumiemy, żeby przekonać ich, że to jest korzystne dla polskiej przedsiębiorczości. Tyle, to każdy polityk w Polsce rozumie, że jak jest korzystne dla przedsiębiorczości, to na tym też politycznie można coś ugrać, bo argument pierwszy, drugi-bieg Europy. To jest taki, który oni albo kupią albo nie. Jakie są argumenty, że to jest korzystne dla przedsiębiorczości? Znaczący wchodzenie do euro byłoby korzystne dla przedsiębiorczości? Ja uważam, że pan powinien mieć więcej argumentów za i więcej argumentów przeciw. Mówię za moimi i przeciwko pana Kawalca. Jakie to są te argumenty? Czy jest jeszcze coś więcej oprócz tego, co już sobie powiedzieliśmy?

Maciej Stańczuk: To oczywiście te argumenty za pan profesor wymienił. Trudno się z nimi nie zgodzić, i ja też je podzielam. Kwestia kursu, wahań kursowych, kwestia rezerw walutowych po akcesji do systemu walutowego w sposób zdecydowany. Nie ma takiej potrzeby trzymania rezerw w takiej wysokości, czyli tutaj też rzeczywiście te pewne kwoty mogą być uwolnione i wykorzystane zgodnie z wolą polityczną. To są wszystkie rzeczy, które organizacje

pracodawców dostrzegają, natomiast to, co też pan zwrócił uwagę, panie profesorze, pierwszy raz chyba nawet, zakładając duży oportunizm w stosunku do rządzących wszelkich organizacji przedsiębiorców, to środowisko zaczyna mówić jednym głosem, ponieważ wszystkie najważniejsze organizacje pracodawców wypowiedziały się w ostatnim czasie w sposób bardzo jasny i bardzo zdecydowany za przystąpieniem Polski do strefy euro. Ja nie przypominam sobie w ostatnich 20 latach, żeby w tej sprawie tak pracodawcy mówili jednym głosem i dlatego cieszy mnie ta zmiana podejścia, ponieważ akurat poglądy Stefana Kawalca, który głosi takie poglądy od długiego okresu czasu i w sposób absolutnie konsekwentny są, stają się powoli poglądami mniejszościowymi dla naszego środowiska. Stanowi to duże wyzwanie również dla rządzących, dlatego ja uważam, że to jest akurat bardzo dobra zmiana, którą powinniśmy kontynuować i dlatego też te zupełnie nierozsądne argumenty rządzących i których uosobieniem był wywiad Jarosława Kaczyńskiego, który używał naprawdę argumentów poniżej pewnego stopnia akceptowalności. Spotkał się z takim odzewem środowiska ekonomistów, który do tej pory nie miał zupełnie miejsca, dlatego tutaj absolutnie. Poza tym też to, na co chciałbym zwrócić uwagę, wszystkie środowiska biznesowe, przedsiębiorcy, zwłaszcza ci żyjący z dobrych relacji ze Skarbem Państwa starają się żyć dobrze z każdym rządem i w otwarty sposób. Nikt raczej nie odważa się krytykować posunięć polityki gospodarczej rządu, obojętnie jakikolwiek ten rząd by był. Natomiast w tym momencie zauważamy po tym pierwszym okresie, pamiętam rok, półtora roku temu po pierwszych anonsach, prawda? Odpowiedzialnego rozwoju, gdzie opinia środowisk pracodawców była generalnie rzecz biorąc pozytywna, to jednak ta sytuacja też się zmienia, ponieważ widzimy bardzo wyraźnie, że plan odpowiedzialnego rozwoju wicepremiera Morawieckiego jest tak pełny sprzeczności, że również środowiska przedsiębiorców zaczynają się bać właśnie tego zwiększonego zagrożenia ręcznym sterowaniem procesów gospodarczych. Tutaj pewną kotwicą, która by nas zakorzeniła w takiej swego rodzaju racjonalności makroekonomicznej staje się właśnie temat euro, dlatego ja tutaj jestem bardzo zadowolony, że ta dyskusja została rozpoczęta, że ta dyskusja nabiera tempa, że w przeciwieństwie jeszcze do niedawna, coraz mniej jest głosów negatywnych wobec euro, a wskazujemy bardziej na te sprawy pozytywne. Zresztą 10 lat temu, jak szefem Narodowego Banku Polskiego był pan Skrzypek to też istniał zespół pod kierownictwem Czarka Wójcika, prawda? Który przekazał wtedy pierwsze jakieś wyliczenia, czy euro się opłaci dla gospodarki polskiej?

Prof. Elżbieta Mączyńska: (...) było u nas spotkanie. Mogą państwo znaleźć zapis elektroniczny tego spotkania wówczas, kiedy szefem zespołu do spraw euro był pan Wójcik.

Maciej Stańczuk: I bilans już wtedy, 10 lat temu był pozytywny, dlatego ja jestem naprawdę bardzo zbudowany tą dyskusją, rozpoczętą kilka miesięcy temu artykułem profesora Kołodki. Jeszcze bardziej zadowolony jestem z tego, że argumenty Stefana Kawalca są coraz kwestionowane i w coraz mniejszej, znajdują się w mniejszości. Mam głębokie przekonanie, że euro w Polsce to będzie, na pewno nie wydarzy się z dnia na dzień. Nie jest to kwestia roku, ale challenge'owanie rządu, prawda, w tej sprawie, prowadzenie merytorycznej, argumentacyjnej dyskusji jest właściwym krokiem i wyrazem właśnie takiej realnej polityki.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie prezesie. Proszę państwa, gdyby ująć to sportowo, to mamy sytuację 2 do 1 albo 1 do 2, jak kto woli, po naszej stronie tu panelistów.

Dwóch na jednego.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dwóch... A teraz rola przypada państwu, czyli wypowiedzenia się na temat tego, co państwo sądzą o tym problemie. Ja chciałam tylko powiedzieć, że ukazała się książka Janisa Warufakisa pod tytułem „A słabi muszą ulegać?” Przypomina całą historię powstawania euro i różnego rodzaju zabiegów ze strony Francji za czasów (...). Tam używa takiej metafory (...) zresztą, że euro można, że Unię Europejską, ale też przyszłą strefę euro można porównać do zaprzęgu, gdzie są 3 konie główne, ale nieważne, jaki zaprzęg, jakie konie, ważne kto jest woźnicą i teraz problem jest, jak to jest z tym woźnicą? Na pewno to jest jakiś problem i zanim oddam państwu głos, ja już mam głosy do dyskusji i zaraz będę musiała je policzyć, żeby ustalić, ile minut przypisać każdemu z państwa. Zdaję sobie sprawę, że będzie więcej dyskutantów niż mamy czasu i wtedy będę cięła czas, ale z taką prośbą, żeby państwo przesyłali do nas swoje wypowiedzi na piśmie elektroniczne. Wiernie je zamieścimy pod szyldem tej dyskusji.

To, jak nie ma czasu to niech mówią wszyscy naraz.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Tak, więc proszę państwa, to mi przypomina syndrom kwartetu Baumola, który mówił, że są pewne sytuacje, kiedy kosztów nie można obniżyć. Kwartetu skrzypcowego nie można zamienić na 3 skrzypków, a my też nie możemy tego czasu rozszerzyć. Proszę państwa, ja chciałam państwa już dzisiaj zaprosić na dyskusję, która nie

wiem jeszcze, kiedy będzie, ale ona będzie organizowana wspólnie z takim towarzystwem, które powstało jakieś 3, czy 4 lata temu, a mianowicie Towarzystwo Historii Gospodarczej, a mówię o tym, to na SGH i pan profesor Morawski, pozdrawiamy go, jeśli nas internetowo ogląda. On jeszcze o tym nie wie, że będę go o to prosić, żeby odbyła się dyskusja nad takim dziełem pana profesora Bochenka, który współpracuje z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym i to jest wielkie dzieło sześciotomowe „Historia rozwoju ekonomii”. Ja puszczam to obiegiem, bo to jeszcze pachnie farbą i należy wyłącznie do mnie i ma napisane „wróć do mnie”. Na pewno będzie dyskusja na ten temat, bo to jest naprawdę wydarzenie. Proszę, puszczamy obiegiem. Przepraszam. Dobrze i teraz tak, mam 2 głosy w dyskusji chyba, że jeszcze kogoś nie zauważyłam. Najpierw się zgłosił pan profesor Szymański, potem pan profesor Małecki. Kto jeszcze z państwa się zgłasza? Raz, pan profesor? 2, 3, 4, 5. Proszę państwa, pójdziemy z ruchem wskazówek zegara z wyjątkiem tych dwóch nazwisk. Proszę bardzo, pan profesor Szymański. Proszę państwa, ja mam taką prośbę. Na ogół ja państwa znam i mogę państwa zapowiedzieć do stenogramu, ale jeszcze raz prosiłabym do stenogramu się przedstawić z afiliacją, bo afiliacji państwa nie jestem pewna.

Zdzisław Szymański: Zdzisław Szymański, Społeczna Akademia Nauk. Ja będę zabierał głos, popierając poglądy wyrażone tutaj przez profesora Kołodkę, uważając, że pan to, co pan mówił, pan minister Kawalec, tam jest wiele racji. tylko, że to jest podejście historyczne, a my musimy oceniać sytuację wejścia do euro z punktu widzenia Polski i jej interesów, teraz w tym punkcie, w którym jesteśmy. Z tego punktu widzenia musimy patrzeć na to, co jest w interesie Polski. Pierwsze, w interesie Polski jest być w Unii, bo tu nie muszę mówić, jak (...). My jesteśmy między dwoma wielkimi państwami. Zawsze najgorsze było to, jak te państwa prowadziły politykę ponad naszymi głowami, czyli własną politykę. To już Churchill mówił: „Trzeba zrobić wszystko, żeby Niemcy nie prowadziły polityki własnej, tylko włączoną w system ponadnarodowy”. I to jest i teraz, upadek Unii to wrócenie do tej starej, naszej sytuacji geopolitycznej, więc tutaj jest oczywiste. Politycznie powinniśmy być w Unii i to w jej centrum. Teraz mamy sytuację następującą, osłabienie, czy upadek strefy euro to znaczy praktycznie prawdopodobieństwo 95% upadku Unii. A więc w naszym interesie jest zrobienie wszystkiego, żeby wzmocnić strefę euro i ja się zgadzam z profesorem Kołodko, że nasza akcesja, zapowiedź akcesji by wzmocniła strefę euro, czyli byłaby zasadniczym wsparciem wzmacniającym ten nasz interes polityczny. Zaraz, teraz z punktu widzenia ekonomicznego. Trudno oceniać

wejście do strefy euro z punktu widzenia ekonomicznego, jeżeli się nie uwzględni, a na ogół nie uwzględniamy sytuacji, że podstawowymi zagrożeniami współcześnie na świecie są zagrożenia finansowe. Jest to zwykła pochodna tego, że kapitał jest wolno, swobodnie przepływający łącznie z krajowym. W związku z tym przepływ kapitału w długim okresie czasu decyduje, w którym kraju są inwestycje, a nagły odpływ kapitału decyduje o tym, że może być kryzys kursowy i kryzys gospodarczy. W jakiej sytuacji my jesteśmy, jako kraj? My jesteśmy w sytuacji takiej, że po prostu mamy oszczędności własnych 15, niewiele ponad 15%, a my musimy odrabiać dystans, bo jak nie będziemy odrabiać dystansu, to Polacy odpłyną do krajów bogatszych. Nastąpi peryferyzacja i dramat ludzi w starszym wieku, więc musimy po prostu mieć inwestycje zewnętrzne, bo mamy mało oszczędności, bo jest dużo (...), czyli deficyt finansów, czyli musimy stwarzać warunki stabilności do napływu kapitału. To jest po prostu m.in. strefa euro, stabilność kursowa, czyli to jest zdecydowane poparcie dlatego, żeby wchodzić. I teraz druga sprawa, krótkookresowe zagrożenia. Jakie są krótkookresowe zagrożenia Polski? Są bardzo poważne, bo po prostu Polska jest, ma największy deficyt. Jeden z największych na świecie deficytów w międzynarodowej pozycji inwestycyjnej, czyli w zakresie finansowania majątku przez kapitał zewnętrzny. Mamy już w tym roku chyba ponad 100 miliardów dywidend od kapitału zewnętrznego. Co to znaczy z punktu widzenia kraju? Mamy dużo kapitału mobilnego, na który nie mamy wpływu. Wystarczy jakaś poważna sytuacja, nie tylko w kraju, ale międzynarodowa i ten kapitał się ruszy, a jak się ruszy doprowadzi do kryzysu, czyli po prostu kryzysu kursowego i kryzysu gospodarczego. Posiadanie euro od tego nas ubezpiecza, czyli zasadniczą sprawą wejścia do euro jest zwiększenie bezpieczeństwa politycznego i ekonomicznego, nie mówiąc już o tym, że mamy ekstra 450 miliardów, bo nam już wtedy rezerwy nie są potrzebne, o których profesor mówił. 450 miliardów, których myśmy nie zarobili, bo to jest czysto techniczna sprawa związana z przepływami finansowymi, czyli po prostu tyle możemy uzyskać i ostatnie zdanie. Kto o tym zadecyduje, że zmieni się sytuacja? Wiadomo, naczelnik państwa, czyli prezes Kaczyński. W związku z tym, pani prezes, ja uważam, że interes kraju przemawia za tym, żeby PTE wysłało delegację, która przekona prezesa do zmiany.

Na czele z panią prezes.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa, ja od razu mówię, proszę zajrzeć na stronę PTE, tam jest taki napis u góry się ukazuje pod tytułem, mniej więcej to jest fragment statutu z 1921

roku Towarzystwa Krakowskiego autorstwa hrabiego Okocimskiego, a mianowicie „zabrania się wnosić sporów partyjnych na forum PTE”. Obawiam się, że kontakt taki zagroziłby nam sporami partyjnymi. Spory partyjne są odmóżdżające i oddalające się od meritum. Proszę państwa, ja nie wiem...

(...) za propozycją pana profesora Szymańskiego. Szymański napisał scenariusz odcinka „Ucha Prezesa”, w którym pani prezes pójdzie do prezesa i go przekona.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Ja nie będę z panią Basią konkurować. Proszę państwa, ja nie wiem, pani profesor Liberska mi się ciągle ukrywa, czy ja przypadkiem nie zauważyłam pani profesor? Pani chce się wypowiedzieć o euro?

Ja się zgłaszam, ale ja poczekam.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dobrze. Proszę państwa, teraz jest tak, pan profesor Małecki, a potem idziemy zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Proszę państwa, proszę bardzo. A panie profesorze, proszę się z afiliacją przedstawić.

Witold Małecki: (aut.) Witold Małecki, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie. Jeśli chodzi o pierwszą część mojej wypowiedzi to pan profesor Szymański mnie tu już wyręczył, więc to skróci moją wypowiedź, bo właśnie chciałem zacząć od tego, że bezpieczeństwo polityczne Polski zależy niewątpliwie od kondycji Unii Europejskiej i od pozycji Polski w Unii Europejskiej. Żeby ta pozycja Polski w Unii Europejskiej była mocna, to jeżeli Unia Europejska nie posłucha rad pana ministra Kawalca i nie zlikwiduje strefy euro to prawdopodobnie tylko wejście do strefy euro będzie umożliwiałoby to, żeby Polska była w tym centrum strefy euro. Teraz, czy to musi oznaczać bardzo duże ryzyko gospodarcze dla Polski, jak to się przyjęło po 2010 roku, bardzo wielu ekonomistów,? Nie tylko pan minister Kawalec, wielu innych ekonomistów też tak w ostatnich latach uważa, że utrata autonomicznej polityki pieniężnej i walutowej wiąże się rzeczywiście z bardzo dużym ryzykiem. Czy tak być musi? Czy to musi grozić rzeczywiście, tak dużym ryzykiem? Wydaje mi się, że ten wniosek jest w dużym stopniu wyprowadzony z doświadczeń krajów, które popadły w kryzys. Wydaje mi się, że można do tego podejść nieco inaczej i przyjrzeć się właśnie doświadczeniom tych krajów: tym jakie błędy zostały tam popełnione i wyciągnąć z tego wnioski, które umożliwią zminimalizowanie tego ryzyka. Nie da się go wyeliminować, ale można go w bardzo znacznym

stopniu zminimalizować i widziałbym 4 takie wnioski. Po pierwsze, nominalne kryteria konwergencji, które kraj musi spełnić powinny być spełnione, oczywiście nie tylko rzetelnie, czyli bez oszustw, jak to miało miejsce w Grecji, ale też bez stosowania kreatywnej księgowości, jak to miało miejsce w niektórych innych krajach, we Włoszech na przykład i w sposób trwały, czyli nie tylko na chwilę, czyli na moment wejścia, tylko te kryteria muszą pozostać spełnione również i po akcesji. Po drugie, należy patrzeć nie tylko na te nominalne kryteria konwergencji, ale też na tak zwane realne kryteria. Przy czym bez przesady, bez takiej przesady, jak tu była o tym mowa, że musi być taki sam poziom rozwoju gospodarczego, czy identyczna struktura gospodarki. To są za daleko idące postulaty, ale elastyczność gospodarki na szczeblu mikroekonomicznym jest bardzo ważna i kwestia synchronizacji cyklu koniunkturalnego, żeby zminimalizować możliwość wystąpienia szoków asymetrycznych. To są czynniki, które też należy brać pod uwagę oprócz kryteriów nominalnych. Trzeci wniosek dotyczy sposobu prowadzenia polityki fiskalnej. W warunkach, kiedy nie ma się już autonomicznej polityki pieniężnej i kursowej, pozostaje autonomiczna polityka fiskalna. Ale żeby móc ją zastosować w sytuacji kryzysowej, trzeba sobie wcześniej zapewnić odpowiedni bufor, żeby w razie właśnie sytuacji kryzysowej móc zastosować silnie ekspansywną politykę fiskalną. W związku z tym, nie jest wystarczające utrzymywanie deficytu poniżej 3% PKB, tylko celem średnioterminowym powinien być zrównoważony budżet, a w okresach dobrej koniunktury nadwyżka budżetowa. Wtedy będzie istniał taki bufor, który będzie można wykorzystać w przypadku pojawienia się sytuacji kryzysowej. I czwarty wniosek, trzeba stworzyć odpowiednie, co zresztą się robi właściwie we wszystkich krajach Unii, ale wcześniej tego nie było, odpowiednie instrumentarium tak zwanej polityki makroostrożnościowej, czyli elastycznych regulacji sektora bankowego, które zapobiegą boom'om kredytowym i powstawaniu bąbli spekulacyjnych. Czyli tego, co się wydarzyło w Irlandii i w Hiszpanii, bo Hiszpania utraciła konkurencyjność właśnie ze względu na te zjawiska. A z kolei przystąpienie do strefy euro zwiększa prawdopodobieństwo takich zjawisk ze względu na niskie stopy procentowe i łatwość dostępu do kapitału, czyli moim zdaniem, kończąc, wyciągnięcie takich wniosków i spełnienie tych warunków w znacznym stopniu by ograniczyło ryzyko przystąpienia do strefy euro. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, panie profesorze. Poproszę teraz pana profesora Andrzeja Wernika, a potem po kolei państwo zgodnie z ruchem wskazówek zegara. A jeszcze tylko chwilę, proszę, puszczam obiegiem ten dorobek kongresowy pod tytułem „Polska w Unii Europejskiej i globalnej gospodarce”. To jest też tu do nabycia ta książka. Proszę bardzo.

Prof. Andrzej Wernik: Proszę państwa, nie chciałbym powtarzać już argumentów wypowiedzianych, ale chciałem podkreślić, że w moim przekonaniu, euro nie jest zagrożone. Przepowiednie upadku euro są wysuwane od momentu jego powstania, a euro przetrwało różne kryzysy i raczej się umocniło, a nie osłabiło w ich wyniku, pierwsza sprawa. Druga sprawa, chciałbym również bardzo mocno podkreślić to, co już wypowiedział pan profesor Kołodko, że autonomiczna polityka pieniężna nie była głównym czynnikiem przejścia przez, sukcesem, znaczy szczęśliwego przejścia Polski przez ostatni kryzys. Na to się złożyło wiele różnych czynników, ale nie uważam, żeby decydujące znaczenie miała polityka pieniężna. Trzecia sprawa, jestem bardzo pesymistycznie nastawiony, co do przyjęcia w Polsce euro. Nie dlatego, że obecny rząd jest przeciwny. Zakładam, że za 2 i pół roku nastąpi zmiana rządu i będzie rząd bardziej przychylny do przyjęcia euro, ale jest sprawa konstytucyjna, która jest bardzo dużym utrudnieniem, gdyż zmiana konstytucji jest szalenie kłopotliwa i wymaga bardzo dużej poważnej większości w sejmie zwolenników przyjęcia euro, a to, o ile optymistycznie patrzę na zmianę rządu, to pesymistycznie patrzę na powstanie większości konstytucyjnej w sejmie, która byłaby za wprowadzeniem zmian niezbędnych do przyjęcia euro. I na tym skończę, dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, panie profesorze. Proszę państwa, po 3 minuty dla wszystkich występujących, niestety z apelem, żeby państwo przesyłali nam swoje szersze wypowiedzi i wszelkie teksty, co do których są państwo zainteresowani ich publikacją na stronie internetowej. Zamieścimy wiernie. Proszę bardzo, jak to było po tej stronie? Proszę bardzo.

Dr Jacek Tomkiewicz, Akademia Leona Koźmińskiego. (aut.) Bardzo dziękuję za ciekawą dyskusję. Tutaj parę uwag polemicznych do wystąpienia pana Kawalca, które nawiasem mówiąc, było bardzo dobre i merytoryczne. Po pierwsze, fundamentalnie się nie zgadzam ze stwierdzeniem, że euro rozsadza Europę. Wręcz przeciwnie. Jakbyśmy mieli waluty narodowe i spowolnienie gospodarcze, skutkiem byłaby jedna, wielka wojna walutowa, czyli dewaluacja

lira do marki, pesety do franka i tak dalej, czyli krótko mówiąc, bałagan byłby 3 razy większy niż obecnie, zarówno politycznie, jak i ekonomicznie. Po drugie, na wskazywanie, że jedni sobie źle radzą ze względu na euro możemy podawać przykłady, że inni mając euro radzą dobrze. Kraje bałtyckie mają bardzo silne odbicie, mimo tego, że są w euro. Irlandia po prostu bije rekordy, jeśli chodzi o dynamikę PKB - oczywiście możemy w przypadku Irlandii dyskutować, jak to, czy to jest PKB, czy PNB. Najważniejsze jest, żeby zastanowić się, czy przyczyny które spowodowały kryzysy konkurencyjności na Południu Europy mogą się powtórzyć gdzie indziej? Moim zdaniem w dużym stopniu nie, bo rynki zaczynają się zachowywać bardziej racjonalnie. O ile przed kryzysem rynki praktycznie nie różnicowały rentowności obligacji niemieckiej i greckiej to teraz wyraźnie widzimy, że Włosi za swój dług płacą sporo więcej niż Niemcy, mimo że mają to samo euro. Nawiasem mówiąc, Polska płaci 3,5%, a Hiszpania płaci 1%, mimo tego że w Hiszpanii dług publiczny jest 2 razy większy niż w Polsce. Ewidentnie więc widać, że rynek dyskontuje ryzyko kursowe, które występuje w Polsce. Moim zdaniem niebezpieczeństwo wystąpienia baniek spekulacyjnych jest dużo mniejsze teraz, niż było kiedyś, a po drugie, gospodarka europejska bardzo mocno się integruje. Te dostosowania, o których też tutaj była mowa, chociażby w przepływie siły roboczej, one postępują. To, że nasi studenci w ramach programu Erasmus jeżdżą po Europie to w znakomity sposób zwiększa mobilność siły roboczej. Przecież kraje bałtyckie sobie bardzo mocno, bardzo szybko poradziły z kryzysem m.in. dlatego, że dużo ludzi wyjechało, czyli te dostosowania naprawdę zachodzą, czyli m.in. dlatego, że jest strefa euro to mobilność siły roboczej się zwiększa. Oczywiście można wskazywać, że w Grecji jest 26% bezrobocia, a w Niemczech jest 5, bo mobilności ograniczona różnicami językowymi kulturowymi, ale coraz wyraźniej widać, że dostosowania poza kursem są możliwe. I na koniec, polityka kursowa jest super tylko, że pamiętajmy, że zmiany kursu nie podążają za zmianami w gospodarce realnej, czyli to nie jest tak, że np. branża eksportowa bankrutuje i w związku z tym waluta się osłabia. Wręcz przeciwnie. Kursy walutowe mają bardzo mało wspólnego z tym, co się dzieje w realnej gospodarce, czyli absolutnie nie możemy zakładać, że zmiany kursu walutowego będą amortyzowały tak zwane szoki zewnętrzne w gospodarce realnej. Co się takiego stało w Polsce ostatnio, że obecnie złoty jest trochę mocniejszy niż był 2 tygodnie temu? Co się stało takiego po Brexicie, że złoty się osłabił? Co się stało w gospodarce realnej? Czy wystąpił jakichś szok, który ma związek z popytem na polski eksport albo polskim popytem na import? Podsumowując, argumenty pokazujące słabości euro są, jak najbardziej trafne, ale one

dotyczą raczej przeszłości. Sytuacja się dynamicznie zmienia i raczej większość tych niebezpieczeństw nie powinno się powtórzyć. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Kto jest tam? Proszę panią, proszę się przedstawić do mikrofonu koniecznie.

Tamara Rud: Doktor Tamara Rud, Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych. Ja z zainteresowaniem czytam ten slajd. Poziom wspólnoty właściwy dla obszaru walutowego i to jest autorstwa Stefana Kawalca. Panie ministrze, to urąga nie tylko wiedzy ekonomicznej, to przede wszystkim, ale po prostu znajomości, najprostszej znajomości historii etapów wspólnotowych i przechodzenia od odrębnych gospodarek do wspólnego rynku całej Unii Europejskiej. Otóż te 7 tez, ja tak się im przyglądam po kolei, które pan tu przyniósł, które mają być jakimś identyfikatorem poziomu wspólnoty właściwego dla obszaru walutowego, to jest po prostu 7 grzechów głównych. Nic tu nie jest prawdą. Pierwszy po prostu postulat, czy teza to jest już, proszę mi wybaczyć, ale zupełnie nieprawdziwa. Każdą inną, można zamienić słowo „waluta” na każdy inny rynek, czy to rolny, czy to rynek pracy i każdy z nich może być również równie prawdziwe lub równie fałszywe. Proszę posłuchać tylko, „w sytuacji kryzysowej brak własnej waluty...”- na przykład brak własnego przemysłu (...)- „...może w poszczególnych państwach członkowskich doprowadzić do zachwiania spójności społecznej i politycznej, do rozwoju radykalnych ruchów, zagrażających porządkowi demokratycznemu i pokojowi w Europie”. Na Boga, brak własnej waluty może, brak własnego przemysłu, brak własnego usystematyzowanego rynku pracy i tak dalej. Mogą być wszystkie te przyczyny po prostu powodem niepokoju, czy ekstremizmów, zagrażających porządkowi demokratycznemu. Na Boga, pozbawienie państw członkowskich własnej waluty może, zamiast przyczynić się do dalszej integracji Europy, zagrozić przyszłości Unii Europejskiej. Znowu proszę mi wybaczyć, ale teza-antyteza. Nic tu się kupy nie trzyma. 7 grzechów głównych. Ja bym bardzo prosiła o przemyślenie gwoździ uczciwości, zanim się prezentuje tak szacownemu gronu pewne tezy, a dalej zanim po prostu zostaną upublicznione. Proszę się zastanowić nad ich treścią. Z całym szacunkiem dla odmienności poglądów. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Jak to jest z ruchem wskazówek zegara? Kto teraz? Nie ma chętnych tam? Tak, to proszę bardzo, proszę.

Józef Kozioł: (aut.) Profesor w Wszechnicy Polskiej Szkole Wyższej w Warszawie. Korzystając z owych 3 minut, które zechciała Pani Profesor przeznaczyć na końcowe wypowiedzi w naszej dyskusji, pragnę zaakcentować kilka kwestii. Po pierwsze serdecznie gratuluję podjęcia tego, tak bardzo ważnego tematu, jakim jest kwestia wspólnej waluty euro. Gratulacje te kieruję do Pani Przewodniczącej Profesor Elżbiety Mączyńskiej oraz do Profesora Grzegorza Kołodki, który w dużym stopniu wpłynął na wywołanie, a właściwie wznowienie dyskusji na temat wejścia Polski do strefy Euro, publikując w ostatnim czasie ciekawy artykuł temu poświęcony na łamach Rzeczpospolitej. Moim zdaniem przerwał on dość powszechne milczenie na temat członkostwa Polski w Unii Gospodarczo - Walutowej, dodam - milczenia przerywanego epatowaniem przez niektórych autorów słabymi, ich zdaniem, stronami euro i wynikami krajów, które go przyjęły. Po wtóre, z szacunkiem odnoszę się do uwzględniania w dyskusji temu poświęconej argumentów za i przeciw przyjęciu waluty, zachęcaniu do dyskusji na ten temat, niejako jej uspołecznienia ze względu na ogromne znaczenie dla naszego miejsca w Unii Europejskiej. Po trzecie uważam, jestem wręcz przekonany, że należy prowadzić dyskusję na ten temat, ale w sposób obiektywny, bez uproszczeń, przekłamań i tendencyjności, wskazując na konsekwencje przyjmowania określonych decyzji dla Polski, jej społeczeństwa i gospodarki, konsekwencji na najbliższe lata i dziesięciolecia. Tylko taka dyskusja może i powinna być podstawą konsensusu Polaków w tej kwestii. Obecnie, jak wiadomo, większość naszego społeczeństwa jest przeciw przyjęciu euro, ale moim zdaniem jest to efekt wspomnianej atmosfery ostatnich lat, a nie obiektywnych racji i argumentów. Proszę mi wybaczyć parę słów historii, której byłem świadkiem. Otóż we wrześniu 2008 r. na Forum Ekonomicznym, w Krynicy wypowiedź ówczesnego premiera Donalda Tuska, że Polska przyjmie euro w 2011 r. spotkała się z bardzo żywą, pozytywną reakcją uczestników plenarnych obrad. W następnych tygodniach powołano specjalny zespół pod przewodnictwem ministra finansów, składający się głównie z przedstawicieli klubów parlamentarnych, Zarządu NBP, osób o znanych nazwiskach i autorytecie oraz ekspertów. Muszę powiedzieć, że na kolejnych spotkaniach obrady cechował spory animusz, nie unikanie słabych stron, identyfikowanie i poszukiwanie pozytywnych rozwiązań. Powstały stosowne opracowania, w tym bardzo obszerne opracowanie Narodowego Banku Polskiego. Treści tych dokumentów koncentrowały się oczywiście zarówno na mocnych i słabych stronach wspólnej waluty jak i na warunkach jakie musimy spełnić jeśli podjęta zostanie konkretna decyzja o przyjęciu euro. Nawiasem mówiąc, do treści tej dyskusji nawiązuje mój artykuł p. t. „Polska droga do wspólnej waluty euro”, opublikowany

w grudniu 2009 r. i dostępny w Internecie. Ja osobiście jestem zwolennikiem przyjęcia euro biorąc pod uwagę wszystkie następstwa pozytywnej i negatywnej decyzji. Uważam, że trzeba poważnie traktować polskie społeczeństwo ukazując w sposób kompetentny wszystkie aspekty takich decyzji. Takie postępowanie jest konieczne. I ostatnia moja uwaga, a mianowicie termin ewentualnego przyjęcia wspólnej waluty. Otóż uważam, podobnie jak wielu dyskutantów, że nie należy arbitralnie ustalać takiej daty, natomiast koncentrować uwagę na warunkach, które sprzyjają konkurencyjności naszej gospodarki, a w istocie osiągnięciu parametrów właściwych dla krajów - członków Unii Gospodarczo - Walutowej. Podzielam konieczność zwracania większej niż dotychczas uwagi na kwestii wystąpienia tak zwanych szoków asymetrycznych.

Dziękuję za uwagę.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję, panie premierze. Proszę teraz pana i pan profesor Szlachta się zgłaszać. Czy ktoś jeszcze? Kogoś nie pomięłam (...)? Dobrze, to pan profesor Szlachta zamyka dyskusję sali, a potem oddajemy głos panelistom, ale w odwrotnej kolejności. Proszę bardzo.

Prof. Jan Czaja: (aut.) Sami profesorowie. Profesor Jan Czaja. Jeszcze niedawno powiedziałbym Akademia Obrony Narodowej, ale teraz już tylko Krakowska Akademia Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Proszę państwa, brak jest trochę takich poważniejszych społecznych dyskusji. Tutaj w takim gronie one są niezwykle kompetentne, natomiast boję się, że gdyby to była dyskusja zewnętrzna - można powiedzieć społeczna - to nie byłaby zbyt zrozumiała. Ta dyskusja, a tutaj mieliśmy przegląd różnych poglądów, jednak są niezwykle cenne, ponieważ powodują wymianę poglądów, a nawet jak tu mieliśmy okazję i możliwość posłuchać, budzą pewne namietności. Proszę państwa, strefa euro nie jest doskonała, ale euro jako waluta odniosła duży sukces. Jest to w gruncie rzeczy druga rezerwowa waluta świata, więc to jest duże osiągnięcie, ale sama strefa euro doskonała nie jest, tak jak to powiedział pan profesor Kołodko. Odnośnie tego co powiedział pan minister Kawalec, że najlepiej byłoby - być może rozwiązać strefę euro i wrócić do walut narodowych, a potem z powrotem już doskonałą strefę euro powołać. Jest to oczywiście utopią. To w realnym świecie się nie zdarzy. Tym niemniej, proszę państwa, ja miałbym pytanie- co można byłoby zrobić? Jak można byłoby usprawnić mechanizm strefy euro po to, żeby one były bardziej funkcjonalne? Pamiętajmy też, że również

i dług publiczny wielu krajów do tej słabości się przyczynia, włoski na przykład chyba zbliża się w tej chwili do 140% PKB, a to jest około 3 bilionów dolarów. Druga sprawa, czy ewentualne wprowadzenie budżetu dla strefy euro, niezależnie od tego na czym ewentualnie on mógłby być oparty, czy taki mechanizm w jakimś sensie jeszcze udoskonaliłoby tę strefę? Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Pan profesor Szlachta, bardzo proszę. Też proszę afiliację, jeśli wiem to SGH.

Prof. Szlachta: Tak jest. Szkoła Główna Handlowa. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Ja nie będę mówił z kim się zgadzam, z kim się nie zgadzam, natomiast zacznę od tego ostatniego wątku, który jest szalenie istotny, czyli wieloletniej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Pewnie macie państwo świadomość, że w tym roku jest już bardzo zaawansowana dyskusja na temat tego, jak to będzie wyglądało po roku 2020 i mamy na stole raport przygotowany przez (...) group komisarza (...) odnośnie, to się ładnie nazywa, odnośnie dochodów budżetowych Unii Europejskiej, dochodów własnych, ale tak naprawdę wychodzi się od dochodów, a dochodzi się do wydatków. Mamy raport komisarza (...), gdzie zarysowano 5 scenariuszy Unii Europejskiej. Kiedyś, chyba z 5, czy 4 lata temu był w Warszawie komisarz od budżetu (...) i jemu zadano pytanie, zresztą tam w giełdzie papierów wartościowych i tam zadano mu pytanie, czy nie fajnie byłoby, gdyby był budżet osobny dla strefy euro? I pan komisarz odpowiedział: „Byłoby bardzo fajnie, dużo fajniej, natomiast Bryci nie pozwalają” i ponieważ rozmawiamy tu i teraz, czyli w sytuacji, jaka ukształtowała się po Brexicie, to można z bardzo dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że po roku 2020 będziemy mieli 2 wieloletnie perspektywy finansowe Unii Europejskiej- prawdopodobnie pięcioletnią, a nie siedmioletnią, a może 5+5, tak jak chce parlament europejski. Jedna będzie ogólna i to będzie dziadowska dla tych, którzy można powiedzieć, są generalnie w Unii. Natomiast druga prawdziwa dla strefy euro i moja hipoteza, chociaż nie mam dowodu, jest taka, że Łotysze i Litwini tak gwałtownie przyspieszyli swój ruch do strefy euro, bo oni przeczytali te papiery i oni uwierzyli w te papiery, natomiast hamulcowym tak, jak powiedziałem, byli Bryci. Zjednoczone Królestwo mówiło: „Nie, my się nie na taką Europę umawialiśmy”. Teraz ich nie ma w tej dyskusji, czyli w tym momencie można dość łatwo zmienić te reguły gry. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję, panie profesorze. Proszę państwa, pozdrawiamy internautów. Ja bym prosiła, żeby kamera też powędrowała na te książki, które tutaj są pokazywane, natomiast naszym zwyczajem jest, że na zakończenie paneliści ustosunkowują się do swoich wystąpień, ale przede wszystkim do wystąpień sali, w odwrotnej kolejności niż były pierwotne wystąpienia. Wobec tego pierwszy głos przypada panu. Proszę bardzo, jeszcze raz się proszę przedstawić do mikrofonu.

Maciej Stańczuk: Tak, dziękuję bardzo. Maciej Stańczuk. Tak kilka słów komentarza. Może tak przekornie, ponieważ zauważyłem, że... Ponieważ zauważyłem, że zdecydowana większość uczestników dzisiejszego panelu nie widzi tutaj jakiegoś fundamentalnego zagrożenia ze strony wspólnej waluty europejskiej. To może tak przekornie dla obrony Stefana Kawalca. Znacząco dostrzegam, nie zgadzając się fundamentalnie z tymi stwierdzeniami, że to euro jest, rozsądza Europę. Nie euro rozsądza Europę, prawda? Tylko zła polityka ekonomiczno-fiskalna, ale wydaje mi się, jest jeden bardzo istotny punkt, na który Stefan Kawalec zwrócił uwagę, a mianowicie jest to utrata konkurencyjności przez te kraje, które nie zachowywały się racjonalnie i doprowadziły do dużych problemów, w których się znalazły ich gospodarki, a przede wszystkim do gigantycznej utraty konkurencyjności. W przypadku takiej utraty rzędu 10% można sobie wyobrazić jeszcze doszlusowania, ale kraje takie, jak Grecja brakuje im 30% no to jest to realny problem i co w tym przypadku można by było zrobić? Ten problem sam się nie rozwiąże i samymi transferami nie można te regiony utrzymywać przy życiu. Tutaj wydaje mi się takim rozsądnym pomysłem, mogłoby być określenie warunków czasowego opuszczenia, ale czasowego opuszczenia w uporządkowany sposób przez strefę euro, przez takie kraje, które straciły konkurencyjność, ale z taką opcją, żeby po uporządkowaniu swojej sytuacji w miarę, w ciągu jakiegoś tam przewidywalnego okresu czasu miały te kraje opcję powrotu, jeśli oczywiście będą chciały powrotu do strefy euro. To jest taki jeden z pomysłów, który wydaje mi się, jest poważnie, mógłby być poważnie dyskutowany. Mógłby być jakimś polskim wkładem do dyskusji europejskiej i byłby takim amortyzatorem dla realnych obaw zgłaszanych przez niektóre ugrupowania polityczne w Polsce i to jest też coś, co uważam za bardzo realny problem, zasygnalizowany przez Stefana Kawalca. Dziękuję bardzo.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Bardzo dziękuję. Ad vocem pan prezes, ale naprawdę króciutko, bo już zamykamy dyskusję.

Karwatowski: Moje nazwisko Karwatowski. Były finansista, prezes zarządu banku. Ponieważ miałem do czynienia z finansowaniem wielu przedsięwzięć produktów eksportu i brak mi w pana odpowiedzi jednego. Nie dokonał pan analizy w stosunku do swoich zadań, jako przedstawiciel pracodawców. Jakie skutki niesie dla pracodawcy jednego, drugiego i trzeciego, że dziś nie mamy w Polsce euro? To jest po pierwsze, a po drugie, gdyby byłoby to euro, jakie byłyby efekty z tego? Ponieważ, jak wiemy, państwo, jest parę miliardów depozytu w bankach krajowych i one są niewykorzystywane przez przedsiębiorców. Szczególnie przedsiębiorcy, bo mają pewne obawy do tych różnic kursowych i pan nie odpowiada. Pan ogólnie mówi, co by było, aby nie było.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Panie prezesie, to było mówione. Dziękuję. Proszę bardzo, pan profesor Kołodko.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Sprawa ma swoją stronę polityczną i ekonomiczną. Skoro jesteśmy w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym powinniśmy mówić może nie wyłącznie, ale przede wszystkim o stronie ekonomicznej tylko, że ona jest niestety nierozzerwalnie sprzężona zwrotnie ze stroną polityczną. Jest to kolejny przypadek taki, kiedy liczą się bardziej argumenty, znaczy niekiedy tak zwane pseudoargumenty, polityczne bardziej niż te ekonomiczne, więc pytanie jest, czy my dyskutujemy o tym, kto ma racje w sensie naukowych, czy też, kto ma rację w sensie politycznym? I możemy tutaj dojść, choć jest to niemożliwe, w kontekście naszej kontrowersji do opinii większościowej tylko, że ona się na niewiele zda w praktyce, dlatego ja prowadzę tą dyskusję publiczną i dyskrecyjną w ten sposób, że na nikogo nie krzyczę, nie mądrzę się i mówię, że wy nic nie rozumiecie, wy nic nie wiecie, bo to prowadzi do tego, że Polska w euro nie będzie nie tylko teraz, ale być może nigdy z bardzo negatywnymi konsekwencjami dla polskiego państwa, społeczeństwa i gospodarki. Trzeba przekonywać tych, którzy mówią dzisiaj a rządzą coś zupełnie odwrotnego niż my mówimy, trzeba zasiewać ziarno wątpliwości. Oni muszą dojść do wniosku. Wicepremier do spraw gospodarczych, premier, prezes Banku Centralnego. Oni wszyscy publicznie wypowiedzieli się jednoznacznie przeciwko albo odpowiadają nie, że nigdy, czy na święte nigdy, tylko mówią „za 10-20 lat”. Zresztą to kończy dyskusję albo, że jak będziemy mieli 85% produkcji niemieckiej. Wobec tego ja dalej uważam, że po pierwsze trzeba zająć założenie, że euro przetrwa, co nie jest 100% pewne, ale jest z takim prawdopodobieństwem, że na tym ma się opierać polska polityka i ta nieekonomiczna i

ta ekonomiczna. Po drugie i tu bardzo oczekiwałbym, jako ekonomista i obywatel, żeby ten głos tych przedsiębiorców był wyraźniejszy, głośniejszy i bardziej agresywny, bo może oni akurat pana będą słuchać bardziej niż mnie z różnych względów. Przedsiębiorcy są opiniotwórcy, przedsiębiorcy mają pewne mechanizmy, a ponadto z przedsiębiorcami polityka się może liczyć bardziej niż tutaj z całym towarzystwem, z całym naszym PTE przy całym należnym szacunku i ja nie wiem, na ile te argumenty przedsiębiorców polskich, ich grup, interesu, ich (...). Tu mamy jednego z przedstawicieli jednej z tych grup. Na ile one docierają do polityków, koordynujących reformy strukturalne, euroizację, a na ile nie docierają. Warto w to zainwestować. Co do historii, trzeba ją zrozumieć przede wszystkim po to, żeby widzieć przyszłość. Tak, ja może przypomnę, bo warto, dawno tego nie robiłem. Jak byłem wicepremierem i ministrem finansów Rzeczypospolitej, a minęło już ponad 20 lat, jak nim przestałem być po raz pierwszy, to wtedy napisaliśmy program, to była trzecia część strategii dla Polski, który nazywał się „Euro 2006”. To było wizjonerstwo, choć wtedy to było też trochę wyszydzone, zwłaszcza przez niektóre gazety, że jeszcze euro nie ma, że po co i że jak? To była koncepcja pokazania, jak prowadzić reformy strukturalnej budowy instytucji, aby Polska mogła wejść do euro, przyjmując, że ono powstanie, to też było założenie, bo wcale nie było na 100% pewne, że euro powstanie w najwcześniejszym możliwym momencie, czyli żebyśmy byli gotowi w roku 2006. To wykonała tylko i wyłącznie Słowenia, która per saldo nie żałuje tego, że jest od początku członkostwa w Unii Europejskiej w euro. Jako ekonomista i strateg ekonomiczny uważam, że popełniono historyczny błąd dlatego, że należało przyjmować wszystkie kraje posocjalistyczne do Unii Europejskiej i jednocześnie do euro, należało sformułować 20 lat temu wniosek w ramach tamtego procesu, który był także silnie motywowany politycznie, że to jest jedno przedsięwzięcie, a nie, że to są 2 rozbite i teraz się okazuje, przy całym szacunku (...), że Bułgaria będzie wcześniej w euro niż Polska, bo Bułgarii jest łatwiej obecnie wejść dlatego, że ma (...) zarząd walutowy i to jest tak, że oni już myślą w euro, bo to jest wszystko usztywnione od pewnego czasu zresztą. Narzucone wtedy to było gwoli przewyciężenia kryzysu finansowego przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który też na te tematy zmieniał opinię. Dalej uważam, że jest to per saldo korzystne dla Polski, ale można to upolitycznić na poważnie albo niepoważnie. Na niepoważnie to jest to, co podnosi pan doktor Wernik. Jest konstytucja, więc jak obecna władza będzie chciała wchodzić do euro to nie żaden problem ta konstytucja, bo mogą ją zmienić na najbliższym posiedzeniu dlatego, że obecna opozycja ośmieszyłaby się i skompromitowała, gdyby wystąpiła przeciwko euroizacji

albo przeciwko umożliwieniu zmiany zapisu w konstytucji i skreśleniu punktu, że złoty jest oficjalnym środkiem płatniczym w Polsce. Natomiast, jeśli myśleć politycznie, że będzie staronowa władza, która będzie chciała wejść do euro, a ta będzie jej blokowała, to ja już w polityce byłem. Ten problem ma rozwiązanie i jeśli będzie taka figura polityczna, to zostanie zmieniona konstytucja. Tylko zgoda na to, że się skreśla zapis o tym, że złoty jest polskim pieniądzem będzie wymagała zgody na coś zupełnie innego. Jedno z drugim nie będzie miało żadnego związku. W ekonomii nie ma, a w polityce będzie miało. Na przykład trzeba będzie, ja wiem? Na przykład jeszcze raz wrócić do systemu 6+3+3 w szkołach albo coś innego. Przecież polityka zawsze potrafi coś ciekawego wymyślić. Termin, więc my się z panem profesorem Koziółem nie rozumiemy. Ja od nastu lat, jak mnie pytali, zwłaszcza dziennikarze „to kiedy?”- zawsze odpowiadałem- „nie jest ważne kiedy, a przy jakim kursie”. Chyba że pan pyta, kiedy w sensie politycznym. Tośmy odpowiedzieli- jak będziemy na trwałe spełniać kryteria konwergencji nominalne, a nie tylko. Jak teraz w jednym roku nam się udaje, a przecież teraz to są, to samo zostało jednym zdaniem powiedziane, to nie może być doraźne. Przy kontynuacji obecnej polityki obecnie rządzącej formacji my już za rok, 2 przestaniemy spełniać kryterium nominalne deficytu budżetowego i wtedy nie będzie możliwości wchodzenia nawet, więc ten rząd mógłby na przykład udawać. On mógłby teraz ogłosić chęć wejścia, a potem niby wypadek przy pracy, że deficyt nam wzrósł, wobec tego nam Unia Europejska powie: „No sorry, ale wy nie możecie teraz wchodzić, bo nie spełniacie kryteriów”. Rząd powie- „O mój Boże! To teraz my musimy zaciskać finanse publiczne”, czyli to byłoby takie trochę nie do końca odpowiedzialne, a mamy mieć strategię odpowiedzialnego rozwoju, zachowanie w tym zakresie i ja nie mówię kiedy i dla mnie to nie jest najważniejsze. Choć teraz uważam, że jest taka sytuacja, że przy konsensusie politycznym i dobrym sterowaniu makroekonomicznym i instytucjonalnym to byłoby najwcześniej i mogłoby mieć sens z początkiem roku 2020, czy 2021, ale to nie jest najważniejsze. Ja jestem skłonny poświęcić rok albo 2 albo nawet 3 jak trzeba, żeby mieć gwarancję, że wejdziemy z właściwym kursem, bo to są rzeczy, moim zdaniem, nieodwracalne. Zdaniem pana Kawalca odwracalne, być może, więc my mamy wejść z właściwym kursem. Jakbyśmy mieli wejść z kursem przewartościowanym, czy niewartościowanym, to sam będę publicznie przeciwko temu występował, jeśli jeszcze się ktoś z tą opinią będzie liczył. Także ja bardzo dziękuję za tą dyskusję. Ja znam książkę kolegów Kawalca i Pytlarczyka i wszystkie ich argumenty, które są bardzo elegancko podane. To robi wrażenie i dlatego oni są niebezpiecznymi partnerami, bo ja się z nimi pryncypialnie nie

zgadzam, ale oni te swoje argumenty tak opakowali, że właśnie takie dyskusje są potrzebne. Jestem przekonany, że z tą argumentacją, którą pan doktor Kawalec prezentuje, jakby pan poszedł na przykład do liceum nawet dobrego w Warszawie albo do, ja wiem,? Emerytów i rencistów i to wyłożył to większość będzie kiwała głową, ten facet ma rację, prawda? Ale te racje są bardzo skomplikowane. Tu nie ma, padło to sformułowanie, że euro nie jest idealne, a kto powiedział, że euro jest idealne? Pytanie stoi tak, co jest bardziej kosztowne z punktu widzenia rozwoju i przyszłości Polski? Pozostawanie poza euro, czy wchodzenie do euro? Odpowiedź, moim zdaniem, jest jednoznaczna. Wchodzenie do euro, a co do reszty to sobie trochę podyskutowaliśmy i cała masa pytań pozostaje. Można stwierdzić na koniec, że ta dyskusja pozostaje akademicka dlatego, że my mówimy, a nie, że polityka nas się pyta. To jest kolejny ten przypadek, kiedy ekonomiści się mądrzą, a politycy wiedzą lepiej. Ja uważam, że najlepszy sposób oddziaływania to jest nie taki, że pani prezes Mączyńska pójdzie z delegacją do pana prezesa PiS-u tylko, że właśnie przedsiębiorcy będą na zasadzie kropla draży skałę, przekonywać i wywierać presję, że oni tego oczekują, bo z ich opinią się mogą liczyć bardziej rządzący niż z (...) tak zwanych ekonomistów. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Ja chciałam tylko powiedzieć, że tutaj z pomocą pana magistra, pana Roberta będziemy, wysyłamy zawsze do rzeczników prasowych, różnych instytucji i do różnych ważnych osób informację o naszych debatach i wnioski, wynikające z tych debat. Dostępny jest zapis online. Mogą tam państwo już dzisiaj wieczorem pokazać żonom, narzeczonym, mężom, przyjacielom. Zachęcam. Zachęcam do popularyzacji naszej debaty wśród studentów. To jest na trwałe zamieszczone na naszej stronie internetowej, a wkrótce będzie stenogram. Zanim oddam głos panu profesorowi Kawalcowi, który zamknie naszą dyskusję, chciałam zapytać pana doktora Ernesta Pytlarczyka, czy pan chciałby się wypowiedzieć? Pan doktor wyszedł, więc kieruję do Internetu to pytanie do pana doktora Ernesta Pytlarczyka, czy chciałby się wypowiedzieć? Jeżeli tak, to czekamy na wypowiedź. Proszę bardzo, panie ministrze.

Stefan Kawalec: Dziękuję bardzo. Chciałem na początku sprostować 2 błędy, które zdarzyło się popełnić moim szanownym przedmówcom, (...) panu profesorowi i pani profesor. Mianowicie nie jestem, ani doktorem, ani tym bardziej profesorem. Jestem magistrem matematyki.

Ale doktorem mógłby pan być. Z tym profesorem to może drobna przesada, ale niech pan nam nie wypomina tego doktora.

Stefan Kawalec: Dobrze, dziękuję, że pan umieścił we właściwej pozycji w hierarchii. Chciałem przede wszystkim podziękować wszystkim państwu za udział w tym spotkaniu i za wypowiedzi i chciałem zwrócić się do państwa z apelem, żeby państwa zapoznali się z tą książką i jest to książka, która przede wszystkim jest skierowana w przyszłość. To, że my podajemy przykłady, dotyczące przeszłości to tylko dlatego, że przykładów dotyczących przyszłości jeszcze nie ma. Natomiast staramy się w oparciu o analizę tego, co się stało, według najlepszej wiedzy wyrazić opinię o tym, co się może stać i jakie ryzyka są związane z różnymi opcjami i myślę, że nas tutaj wszystkich dyskutantów łączy przekonanie, że dla Polski przynależność do Unii Europejskiej to jest być albo nie być i tej kwestii nasza książka też poświęca sporo uwagi. W naszym interesie jest to, żeby Europa i Unia Europejska była silna i rozwijała się. Nasz pogląd jest taki, że tak, jak mówiłem, że euro Europę osłabia i te argumenty przedstawiamy. Ale uważamy, że jeżeli chodzi o Polskę, to w wariacie, który jest bardzo prawdopodobny, że niezależnie od słabości, strefa euro będzie istnieć i jest to wariant całkowicie realny. Uważamy, że w tym wariacie też nie jest racjonalne, że Polska do strefy euro wchodziła. Pokazujemy, że te argumenty, które były formułowane w dyskusji w Polsce w latach, przed dziesięciu laty jeszcze, przed kryzysem strefy euro, w których łączono nadzieje związane z wejściem do strefy euro, uważając, że to jest niejako gwarancja przyspieszenia procesu konwergencji, że te argumenty w świetle tego, tych mechanizmów, które już dzisiaj znamy, one są nie do utrzymania, one się w znacznej mierze walały. Pokazujemy, że taki pogląd, który tutaj wyraził, skądinąd pan profesor Szymański, który mówił bardzo wyraźnie, że euro to jest gwarancja stabilności i bezpieczeństwa ekonomicznego i to jest taki pogląd, który się wydaje dość intuicyjny, że w przypadku, szczególnie w przypadku...

(...) Szymański. O tobie mówi, a wy plotkujecie.

Stefan Kawalec: Pozwalam sobie odnosić się do pana wypowiedzi, panie profesorze. Mianowicie jest taki pogląd, który się wydaje bardzo intuicyjny, że szczególnie w sytuacji jakichś zaburzeń w gospodarce światowej, to znacznie lepiej być na pokładzie tego wielkiego transatlantyku, jakim jest strefa euro, która stanowi kilkanaście procent gospodarki światowej niż, na pokładzie takiej łódeczki, z własną walutą, która może być przez fale oceanu rzucona

na wszystkie strony. Natomiast doświadczenie pokazuje, że jest odwrotnie. To znaczy, że w warunkach kryzysu, kraj, który ma, w kraju, który ma własną walutę, co następuje? Następuje wahanie waluty i to nastąpiło w Polsce w roku 2008-2009, teraz w Islandii, wielu. Natomiast w kraju, który nie ma własnej waluty następuje wahanie wartości realnych, PKB, zatrudnienia i te straty są znacznie trudniejsze do odrobienia i jest tak, że zresztą taka praca, analiza symulacyjna robiona (...) przez zespół w Narodowym Banku Polskim profesora Brzozy, Brzeziny, którzy zrobili taką symulację, próbując odpowiedzieć na pytanie, co by było, gdyby Polska była w strefie euro, gdyby weszła w 2007 roku do strefy euro i w latach 2007-2011 była w strefie euro. Konkluzja jest taka, że wówczas wahania polskich właśnie inflacji, PKB, bezrobocia byłyby wielokrotnie większe, a czynnikiem, który stabilizował, głównym czynnikiem, który stabilizował gospodarkę w tym czasie właśnie był elastyczny kurs walutowy. Nasza teza jest taka, że takie przekonanie, że wejście do strefy euro przyspieszy proces konwergencji, który przez ostatnie kilkanaście lat systematycznie następuje. Jeszcze nam daleko, ale ta konwergencja bardzo wyraźnie następuje. Jest przekonanie, że wejście do strefy euro to jest gwarancja tej konwergencji, a nawet jej przyspieszenie. Nasza teza jest taka, że wejście do strefy euro stwarza ryzyko utraty konkurencyjności, a jak utracimy konkurencyjność, to ten proces konwergencji się zatrzyma i zostaniemy i ta luka się utrwali na stałe. Zgadzam się całkowicie z panem profesorem Kołodko, że gdyby wchodzić do strefy euro to kwestia prawidłowego kursu jest rzeczą ważną.

Prof. Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Właśnie w tym modelu z roku 2007 tam, co koledzy w banku liczyli, to przy jakim kursie my niby weszliśmy do euro, że to było mniej opłacalne? Przy przewartościowanym i dlatego byłoby to bardziej kosztowne, bo gdybyśmy weszli w roku 2007 przy kursie właściwym, to byśmy na tym wyszli lepiej, a nie w stosunku do...

Stefan Kawalec: Znaczą panie profesorze, nie wiem, na jakiej podstawie pan mówi, żeśmy weszli tam przy przewartościowanym. A jaki to był kurs, na to pytanie panu nie odpowiem, bo tak szczegółowo tego modelu nie analizowałem. Natomiast to, co chcę powiedzieć, że nawet, jeżeli wejdziemy do strefy euro przy kursie, który w danym momencie będzie nam gwarantował konkurencyjność, to przecież wchodzi się do strefy euro nie rok, nie na miesiąc, tylko w nieskończoność i w tym czasie będzie cały szereg sytuacji, w których może się okazać, że tę konkurencyjność stracimy. Konkurencyjność nie jest dana raz na zawsze i tak, jak mówię,

nie utraciły tylko jej kraje południa. Utraciła ją również Finlandia, która jest wzorem pod względem, jakby prawidłowej polityki makroekonomicznej. To się nam może w przyszłości zdarzyć, a wtedy, jak utracimy konkurencyjność, to będziemy zdani na wieloletnią stagnację i jedynym ratunkiem dla nas może być powszechna emigracja. Dziękuję.

Prof. Elżbieta Mączyńska: Dziękuję bardzo. Proszę państwa, nie będzie podsumowania, ponieważ traktuję tę dyskusję, jako otwartą, licząc jeszcze na państwa głosy cyfrowo, ale chciałam, kierując to do internautów, którzy są z nami, pokazuję książkę. Ona jest do nabycia tu u nas, a ponieważ była już kiedyś dyskusja, był pan profesor Cezary Wójcik, wtedy był szefem zespołu w Narodowym Banku Polskim do spraw wdrożenia euro, to chciałam państwu przeczytać jego opinię o tej książce, która jest, jakby pod prąd. Otóż to jest opinia z okładki. „Bez wątplenia jedna z najlepszych książek na temat euro oraz integracji walutowej w ostatnich latach”. Czyli najlepsza książka w ostatnich latach, a chyba nie integracji w ostatnich latach. „Odważna teza, idąca pod prąd większości, celne obserwacje i niezwykle rzetelna analiza, przedstawione z pasją i autentyczną troską o przyszłość Europy i Polski w Europie. Gorąco polecam zwolennikom i przeciwnikom wspólnej waluty, praktykom i politykom oraz naukowcom. Cieszę się, że takie książki powstają w Polsce”- profesor Cezary Wójcik z SGH. A teraz dziennikarska opinia Jacka Żakowskiego: „Przeczytajcie tę książkę. Można się z nią zgodzić lub nie. Można polemizować lub popularyzować. Nie wolno udawać, że jej nie ma, bo problem euro to jądro i katalizator wszystkich europejskich problemów, polskich też. One same nie znikną”. Więc chciałam zachęcić państwa do lektury tej książki, a panom podziękować bardzo za udział w dyskusji. Myślę, że brawa się dla panów należą. Proszę państwa, nasze debaty zwykle zakładamy, że nie powinny trwać więcej, jak półtorej godziny. Wystarczy spojrzeć na zegarek, żeby się przekonać, jak bardzo przekroczyliśmy ten czas, ale to jest wina naszych panelistów, mówili tak interesująco i państwo byli zainteresowani, co widać jeszcze po frekwencji w tej sali, więc bardzo państwu też dziękuję. Proszę pozdrowić rodziny i przeprosić za to, że przeciągnęliśmy naszą dyskusję. A i proszę pokazać, że byli państwo w tej dyskusji. W telewizorze będzie widać dobrze albo w Internecie.